

Rodzina

4. II. 1962

Nr 5 (83) • ROK III

WARSZAWA

KATOLICKI TYGODNIK ILUSTROWANY

Cena 2 zł



PIĄTA NIEDZIELA PO OBJAWIENIU PAŃSKIM

Przypowieści stanowią jedną z metod nauczania, którą posługiwał się Chrystus. Chrystus uczył w przypowieściach, gdyż był do tego niejako zmuszony przyziemnym sposobem myślenia słuchaczy. Gdyby był współczesnym, wychowanym na apokaliptyce Żydom powiedział, że jest mesjaszem, to misja jego skończyłaby się w ciągu kilku dni. Byłby posadzony o spisek polityczny i uwięziony. Dlatego posługiwał się przypowieściami, „aby słysząc nie rozumieli, a patrząc nie widzieli”.

Chrystus prostuje pojęcia mesjańskie, a przy tej okazji głosi naukę dogmatyczną i moralną, a głosi ją dorywczo, jak gdyby przypadkowo. Nasuwa się więc pytanie, czy przypowieści Chrystusa mają za zadanie prawdę uwypuklać, czy też osłonić ją. Są przypowieści i takie i takie; jedne uwypuklają prawdę, np. przypowieść o zaginionej owcy, o synu marnotrawnym, o dłużniku, o drachmach, o 10 pannach, inne prawdę osłaniają, np. przypowieść o ziarnku gorczycznym i o kwasie.

Przypowieści odnoszące się do przyszłości Kościoła są zazwyczaj dla współczesnych niejasne, nie są oni bowiem dojrzały, by zrozumieć zbyt śmiała na owe czasy naukę o powszechności Kościoła. Apostołów Chrystus wtajemnicza: „wam dane jest poznać tajemnice Królestwa Bożego”. Ogłasza im, że jest mesjaszem i Synem Bo-

żym. Innym powie to samo, ale w przypowieściach.

Ogólnie jest znanych 31 przypowieści ewangelicznych, spośród zaś tej ogólnej liczby jest kilka przypowieści o charakterze rolniczym, jak np. przypowieść o kąkolku zawarta w perykopie z ewangelii św. Mateusza (13, 24–30), a czytana w Kościele Katolickim w piątą niedzielę po Objawieniu Pańskim.

Już w przypowieściach o ziarnie wskazał Jezus, że nauka Boża, którą głosi, trwać będzie aż do Jego powtórnego przyjścia. Obecnie, w przypowieści o kąkolku mówi, że jak wśród zboża niekiedy zły człowiek rozsiewa kąkol, tak również i wśród Jego wyznawców, między dobrymi znajdują się także ludzie przewrotni i źli. Plastyka przypowieści wspaniała.

W nocy, gdy siewca spał, przyszedł nieprzyjaciel jego i posiał wśród zboża kąkol. Chodzi tu o znany w botanice chwast tzw. zizania lolium, często występujący na polach Palestyny. Dopiero w stadium dojrzwania zaznacza się różnica między zbożem, a tym chwastem.

Słudzy donoszą gospodarzowi o tym, że na polu jego rośnie kąkol i oświadczają gotowość pójścia i wyrwania niepożytecznej rośliny. Gospodarz nie pozwala jednak na to. Każę im poczekać do żniw, a wtedy żęńcy oddzielią pszenicę od kąkolku i dobre ziarno zgromadzą do gumien, a nieprzydatną do niczego trawę spalą.

Z wniosku, jaki Chrystus wyprowadza wynika nauka, że wśród dobrego ziarna może niekiedy pojawić się chwast. Tę złą nocną siejbę uprawia od wieków wróg Boga i człowieka – szatan. Św. Mateusz ewangelista przekazał nam autentyczne wyjaśnienie przypowieści o kąkolku (13, 34–43: por. Mr. 4, 33–34). Siewcą tedy jest Chrystus, rolą świat, nieprzyjacielem szatan, żniwo oznacza koniec świata, a żniwiarzami będą aniołowie.

W przypowieści o kąkolku należy szukać odpowiedzi na dyktowane niecierpliwą gorliwością pytanie: dlaczego Bóg nie karze złych ludzi, dlaczego toleruje panoszące się na świecie zło? „Dopuszczcie obojgu rość aż do żniwa”... Bóg jest cierpliwy, ponieważ jest wieczny. Do surowej i sprawiedliwej odpłaty za zło jakie człowiek czyni nie przynagla Boga czas, ma na to całą wieczność. Tymczasem jest dobry i miłosierny: czeka. Daje człowiekowi okazję jedną, drugą, piątą...: nawróć się! Opamiętaj się! Porzuć zło! Wejdź na drogę prawdy, sprawiedliwości, miłości i pokoju! Boleje nad tym, że ludziom dobrem przypadło żyć w otoczeniu zła wszelakiego, ale „dopuszczcie obojgu rość, aż do żniwa...” To Boże czekanie jest wspaniałe, a cierpliwość większa niż Jego odwieczna sprawiedliwość... i jakże nam wszystkim potrzebna, jakże konieczna dla naszego zbawienia.

Ks. dr A. NAUMCZYK

Rozważaliśmy już, jaką słowa konsekracyjne mają moc w stosunku do chleba i wina, a mianowicie, że powodują one przeistoczenie, że sprowadzają prawdziwą obecność Jezusa, że działają one, jak miecz, który cięciem niekrwawym rozdziela Ciało i Krew Pana Jezusa, przez co dokonuje się ofiara, że rodzą na ołtarzu pokarm dający nieśmiertelność.

A teraz powiem coś, o czym na ogół wcale nie pamiętamy, a mianowicie, że słowa konsekracyjne mają znaczenie również w stosunku do nas, ludzi dwudziestego wieku, czyli że mają znaczenie aktualne. Jak słowa Jezusa w konfesjonale przeznaczone są dla pokutującego grzesznika, tak też słowa konsekracyjne mają i dla nas pełne znaczenie.

Najpierw uświadomić sobie musimy, że w czasie Konsekracji kapłan jakby przestaje być kapłanem, a staje się Jezusem. Jezus tedy jest dzisiaj między nami i przemawia do nas, którzy jesteśmy w tej chwili obecni w kościele. Kiedyś Jezus wyrzekł słowa konsekracyjne w wieczerniku wobec apostołów. Teraz Jezus mówi je w naszym kościele, w naszej obecności. Wieczernikiem teraz jest nasz kościół, apostołami są teraz wierni, czyli my. Mówi więc Jezus do mnie i do mojego sąsiada, i tego z prawej strony, i tego z lewej strony.

Kapłan przy ołtarzu mówi słowa konsekracyjne po cichu, wśród ogólnej ciszy w kościele przerywanej tylko głosem dzwonka. Nastawmy tedy ucho ducha i serca, aby dobrze zrozumieć słowa Jezusa, które On dzisiaj do mnie i do ciebie mówi, i przejąc się nimi do głębi duszy.



że łaska Boża do zbawienia jest człowiekowi koniecznie potrzebna.

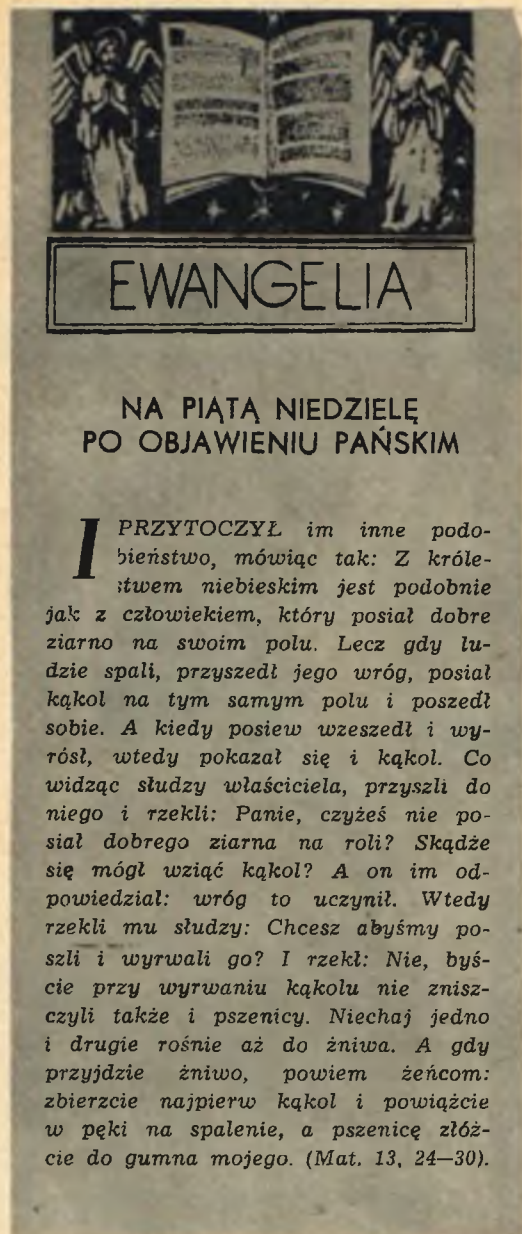
Myśl przewodnia i znaczenie przypowieści o sieci jest to samo, co i w przypowieści o kąkol. W Kościele są ludzie rozmaici — źli i dobrzy. Dzień sądu rozdzieli złych od dobrych. Zli otrzymają karę, a dobrzy nagrodę w postaci chwały niebiańskiej. (Mt. 13, 47—50).

Skarbem jest umysł człowieka, przeto każdy ma ze swego skarbcza, podobnie jak roztropny ojciec w rodzinie, wyjmować zarówno stare jak i nowe rzeczy — zależnie od potrzeby i od okoliczności. (Mt. 13, 5—2). Stare rzeczy — to nauka Starego Zakonu, nowe — to nauka Jezusa: obie te nauki są przydatne dla chrześcijanina (Mt. 5—7), obie też stanowią podstawowe źródło naszej wiary jako Pismo św. Starego (45 ksiąg) i Nowego Testamentu (27 ksiąg).

Wszystkie przypowieści Chrystusa dotyczące Kościoła, jak też i porównania, cechuje ogromny dynamizm i uderzająca wprost dysproporcja między skromnym, znikomym bez mała początkiem a wspaniałym rezultatem końcowym.

Tu się kryje jeden z najwymowniejszych argumentów na boskość instytucji założonej przez Jezusa i skuteczność działających w niej środków, czyli Sakramentów i darów Ducha Świętego.

Ks. dr A. NAUMCZYK



NA PIĄTĄ NIEDZIELĘ PO OBJAWIENIU PAŃSKIM

I PRZYTOCZYŁ im inne podobieństwo, mówiąc tak: Z królestwem niebieskim jest podobnie jak z człowiekiem, który posiał dobre ziarno na swoim polu. Lecz gdy ludzie spali, przyszedł jego wróg, posiał kąkol na tym samym polu i poszedł sobie. A kiedy posiew wszedł i wyrósł, wtedy pokazał się i kąkol. Co widząc słudzy właściciela, przyszedli do niego i rzekli: Panie, czyżeś nie posiał dobrego ziarna na roli? Skądże się mógł wziąć kąkol? A on im odpowiedział: wróg to uczynił. Wtedy rzekli mu słudzy: Chcesz abyśmy poszli i wyrwali go? I rzekł: Nie, byście przy wyrwaniu kąkolu nie zniszczyli także i pszenicy. Niechaj jedno i drugie rośnie aż do żniwa. A gdy przyjdzie żniwo, powiem żeńcom: zbierzcie najpierw kąkol i powiążcie w pęki na spalenie, a pszenicę złóżcie do gumna mojego. (Mat. 13, 24—30).

Z CYKLU:

PERYKOPY, KTÓRYCH NIE SŁYSZYMY W KOŚCIELE

NASIEŃNIE KIEŁKUJĄCE

Mesjańskie Królestwo Boże, czyli Kościół, jego początek i wzrost może być przyrównany do nasienia wrzuconego w ziemię. Porównania takiego użył sam Jezus Chrystus.

Człowiek rzuci ziarno w ziemię i już o nie się nie troszczy. Dzień i noc zajęty jest inną pracą, a ziarno samo kiełkuje i rośnie.

Po pewnym czasie ziarno ulega zmianie, dzięki zawartej w nim mocy. Początkowo ukazuje się trawa, następnie kłosa i wreszcie tworzą się nowe ziarna, a gdy te dojrzeją wtedy siewca przychodzi z sierpem, żnie i zbiera do gumna.

Jezus jest siewcą: początek i koniec będzie przezeń dokonany. Przyszedł na świat, założył swój Kościół i kiedyś znów przyjdzie na sąd. Rozwój Kościoła będzie się odbywał w czasie jego nieobecności.

Słowo Boże w sercach ludzkich rośnie i dojrzewa. Człowiek, jak mówi św. Paweł, sieje, szczepi, podlewa, a Bóg daje wzrost. (1 Kor. 3, 7). Nie należy więc zbytnio się

martwić, jeżeli nie widać natychmiast wielkich skutków Bożego zasiewu. Tak jak z ziarenka rzuconego w rolę powstaje trawa, kłosa, a dopiero później nowe ziarno, tak również i nauka ewangeliczna: wpięrow musi w duszy zakiełkować, dalej wydać trawę — czyli dobre pragnienia — następnie kłosa i ziarno, tj. uczynki dobre i cnoty chrześcijańskie, przez które zasługuje się na życie wieczne w krainie szczęścia.

SKARB, PERŁA, SIEĆ, OJCIEC

Jest w Ewangelii kilka porównań, rzadko przytaczanych przez kaznodziejów. Odnoszą się one, podobnie jak przypowieść o kwasie i o ziarnku gorczyczym — do losów założonego przez Jezusa Kościoła.

Przez przypowieść o skarbie i perle pragnie Chrystus zaznaczyć, że dobra duchowe złożone w Kościele są nieocenionym bogactwem, dla zdobycia którego warto poświęcić wszystko co człowiek posiada. Chodzi bowiem o rzecz ważną, bo o zdobycie życia wiecznego. (Mt. 13, 44—46). Łączy się to z podstawową prawdą naszej wiary głoszącą,

„To jest Ciało moje“. Ciało Jezusa Chrystusa, tego samego, który ongiś żył w Palestynie. Ciało poczęte z Ducha Świętego, zrodzone z Niepokalanej Najświętszej Dziewicy. To Ciało, w którym mieszka pełność bóstwa — Boże Ciało.

Ciało ofiarowane na krzyżu, ciało niegdyś tak biczone, skrwawione i gwoździami przedziurawione, ciało zawieszona na krzyżu i włócznią setnika przebite.

Ciało za nas ofiarowane — za nas! Za nas ludzi, istoty mizerne, za nas ludzi niewdzięcznych, za nas grzeszników, buntowników, przeznaczonych na wieczne potępienie.

Nie drżysz, człowiecze, na dźwięk tych słów? Chcesz brać na siebie odpowiedzialność za swoją oziębłość wobec takich słów? Czy chciałbyś uszy zamknąć i nic nie słyszeć, nic nie myśleć i niczym się nie wzruszać? Czy chcesz w zuchwałstwie swym i w przewrotności swojej przejść do porządku nad tymi słowami i brnąć dalej w grzechach swych, i deptać to Ciało za ciebie wydane?

„Ten jest bowiem kielich Krwi mojej, która będzie wylana za was i za wielu na odpuszczenie grzechów“.

To krew nie zwierząt, ani Abła, to krew najdrogocenniejsza — Jezusa Chrystusa, Pana naszego, Syna Bożego.

Jeśli krew zwierząt w Starym Testamencie przynosiła oczyszczenie ciała, „jakoż daleko więcej krew Chrystusa, który przez Ducha Świętego samego siebie bez skazy ofiarował Bogu, czyści sumienie nasze od uczynków martwych, abyśmy służyli Bogu żyjącemu“ (Zyd. 9, 14).

Jeśli krew Abła wołała do nieba, ileż bardziej krew Jezusa woła do Boga!

Jeśli krew baranka wielkanocnego, którą Izraelici pomazywali podwoje i progi swych domów, wstrzymywała anioła od uśmiercenia pierwotnych w ludziach i bydłach, o ileż silniejsza jest krew Baranka Bożego, która umie ratować ludzi od śmierci wiecznej!

Krew Jezusa wylana jest za was i za wielu na odpuszczenie grzechów. Wylana jest za wszystkich ale nie wszystkim przyniesie odpuszczenie grzechów. Nie dlatego, iżby sama w sobie nie miała tej siły, ale dlatego, że niektórzy z własnej winy pogardzą nią, a nawet ją znieważą.

Człowiek sam musi odpowiedzieć, do której kategorii chce należeć.

Pan Jezus powiada, że ta krew została też wylana na przypiecztowanie nowego i wiecznego przymierza.

W Starym Testamencie zawarł Bóg za pośrednictwem Mojżesza przymierze-przyjaźń z ludźmi. Bóg dał swoje przykazania i zobowiązał się, że o ile ludzie zachowywać je będą, On im będzie bło-

gostawić. Lud się zgodził. I wówczas Mojżesz wybudował ołtarz i krwią ofiarna pokropił go i lud, mówiąc: „To jest krew przymierza, które Pan z wami zawarł“.

Izraelici, niestety, układu nie dotrzyмали. Trzeba było zabiegać o nowe przymierze z Bogiem. Otóż dzięki Jezusowi Bóg z ludźmi zawarł nowe przymierze, które zostało przypiecztowane tym razem już nie krwią zwierzęcą, ale krwią samego Baranka Bożego. Toteż przymierze nowe trwać będzie wiecznie.

Na ołtarzu, gdzie stoi kielich z krwią Jezusową, przymierze Boga z nami na nowo zostało potwierdzone i przytwierdzone. Na podstawie tego przymierza my zobowiązaliśmy się Bogu oddać należny Mu hołd, uznać Jego wszechwładztwo, Jego prawa i przykazania, a Bóg oblicuje nam obfitość łask.

Powiada jeszcze Pan Jezus: „Bierzcie i jedzcie wszyscy! — Pijcie z niego wszyscy!“

Czyżby człowiek sam z siebie mógł ośmielić się, by pożywać to najświętsze Ciało i pić najdrogocenniejszą Krew? A tu na nowo Pan Jezus nam ku temu dodaje odwagi i otuchy.

Wszyscy mają jeść i wszyscy mają pić. I jakże to Boskie Serce musi być zasmuczone, że tylu ludzi w kościele zamyka swe uszy na Jego z miłości płynące wezwanie i gorące pragnienie!... Iluż pójdzie do Komunii św.? A co gorsza, czy nie znajdzie się taki, który świętokradzko jedząc i pijąc, ściąga na siebie potępienie?

W końcu mówi i po prostu błaga Pan Jezus: „Ilekróć to czynić będziecie, na moją pamiątkę czyńcie“. Kościół św. nie może nie usłuchać zlecenia swego Założyciela. Codziennie, każdej chwili powtarza się bezkrwawa Ofiara. I zawsze też wspomina Kościół o Jezusie, o Jego błogosławionej męce, o Jego zmartwychwstaniu i Jego chwalebny wniebowstąpieniu. Właśnie pierwsza zaraz modlitwą po Koncekracji jest modlitwa odnawiająca pamięć o Chrystusie.

W dawnych czasach podczas Przemienienia diakon zwracał się do ludu wołając: „Tajemnica wiary“. Dziś kapłan sam wypowiedział je w trakcie mówienia słów konsekuracyjnych nad kielichem.

Jędrniej i krócej nie można było w słowach ująć tego wszystkiego, co się dzieje na ołtarzu w chwili Koncekracji. Często tak bywa, że gdy stajemy się świadkami jakiejś niezwyklej rzeczy, albo nie zdobywamy się na żadne słowo, albo tylko na krótki, lecz wymowny okrzyk. Św. Tomasz, przekonawszy się naocznie i namacalnie o zmartwychwstaniu Pana Jezusa, pada przed Nim na kolana i wydobywa z duszy swej, którą nertują najrozmaitsze myśli i uczucia, tylko te słowa: „Pan mój i Bóg mój!“

„Tajemnica wiary“! Próbuj, jeśli umiesz, wyrazić to wszystko, co w tych słowach się mieści. Daremnie! Wszakże to jest tajemnicą.

Czy teraz wreszcie już rozumiałeś, po co idziesz na Mszę św., po co musisz iść na Mszę św.?

Ks. K. JAWORSKI

Dziennikarze, jak to się mówi, mają „pełne ręce roboty“.

Wznowione na początku b. r. rozmowy między ambasadorem USA w Moskwie Thompsonem i radzieckim ministrem spraw zagranicznych Gromyką, przypomniły światu, iż głównym problemem politycznym 1962 r. jest sprawa Niemiec i Berlina. Mimo, że rozmowy te otoczono są gęstym woalem tajemnicy, w Waszyngtonie mówi się, że Thompson został upoważniony nie tylko do uzyskania wyjaśniających informacji na temat polityki ZSRR, lecz również do przekazania „konkretnych idei“ USA.

W Waszyngtonie panuje przekonanie, że chociaż pierwszy kontakt nie przyniósł pozytywnych rezultatów, rozmowy w Moskwie będą kontynuowane. Potwierdzili to zresztą obaj mężowie stanu.

Innym wydarzeniem, które może wywrzeć wpływ na przyszłe rozmowy Wschód-Zachód jest wizyta w Bonn premiera brytyjskiego Macmillana. Jednym z omawianych zagadnień była sprawa kosztów utrzymania wojsk angielskich w NRF, które w ilości 50 tys. żołnierzy poważnie ciąży na budżecie W. Brytanii. Anglicy dążą do przerzucenia tych kosztów na barki NRF. Sprawa w zasadzie jest już uzgodniona. Adenauer jednak droży się i chce wytargować przy okazji jeszcze większe uprzywilejowanie w ramach NATO dla bońskiej Bundeswehry. Jak dotąd Anglicy są przeciwni uzbrojeniu armii NRF w broń atomową. Twierdzą, że nie przemawiają za tym ani względy polityczne, ani wojskowe.

Pierwsze dni stycznia przyniosły wzmożenie walk narodowowyzwoleńczych. Pisaliśmy o likwidacji kolonializmu portugalskiego w Goa, Daman i na wyspce Giu. Ostatnio Indonezja zapowiedziała rychłe wyzwolenie spod panowania holenderskiego Irianu Zachodniego. Tych niewątpliwych pozytywów nie są w stanie przysłonić wydarzenia w Libanie, gdzie wspierany przez Anglików nieudany pucz nacjonalistów wywołał niemałe zamieszanie. Również wydarzenia w Katanarze każą przypuszczać, że Kongo długo jeszcze będzie rozdarte sporami wewnętrznymi. Skuteczne działania wojsk ONZ zastąpione zostały rokowaniami Adoula-Czombe, które jeszcze bardziej gmatwają i tak skomplikowane stosunki w Kongo.

Najbliższy okres powinien przynieść wyjaśnienie sytuacji we Francji i w Algierii, znajdujących się pod znakiem wzmożonej ofensywy ultrasów i terrorystycznej organizacji OAS. W odpowiedzi na ogłoszoną przez gen. Salan mobilizację do walki o francuską Algierię, francuskie związki zawodowe i elementy republikańskie zapowiedziały proklamowanie strajku powszechnego aż do zwycięstwa — na wypadek podjęcia przez OAS próby uchwycenia władzy politycznej we Francji. Generał Salan zapowiedział, że ma to nastąpić właśnie w 1962 roku. To oświadczenie generała, który po nieudanym puczu w Algierii, w kwietniu ub. r. skazany został na śmierć (zaocznie), wywołało zwiększenie napięcia politycznego we Francji i powoduje konsolidację na lewicy społecznej. Francja przeżywa znów ciężkie chwile.

Oczekiwane doroczne przemówienie prezydenta USA na temat stanu bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych nie zawierało specjalnych rewelacji. Kennedy przyznał, że w sprawach wewnętrznych USA znajdują się w nie lada tarapatkach. Trzeba przyjąć z pomocą rolnictwu, zmniejszyć podatki dla przedsiębiorców inwestujących w fabryki i urządzenia przemysłowe. Prezydent pokrótce omówił najważniejsze problemy międzynarodowe. Stosował przy tym metodę woalowania stanowiska USA w odniesieniu do najważniejszych zagadnień. Dlatego mowa jego wywołała rozczarowanie. (O.)





matka

przed świętami przyjedzie z całą pewnością. Tymczasem?

— Michaś, jej ukochany Michaś nie przyjechał. Zrywa się z miejsca na dźwięk dzwonka kościelnego, który oznajmia drugą ranną mszę świętą.

— Czas na mnie — myśli. Dom boży nie jest miejscem rodzinnych wspomnień, w których zatracą się skupienie modlitwy.

Dmie zimny wiatr i pędzi przed sobą drobny śnieg. Słychać zgrzyt przejeżdżającego tramwaju i radosny szczebiot dzieci spieszących do szkół. Z trudem dowłokła się do kamienicy. Strzepnęła z płaszcza drobne kropelki ze śniegu. A teraz na trzecie piętro.

I jak zwykle matka podchodzi do szafy i wyjmuje z kartonu wełniany szal i skarpety, nad którymi mozoliła się tygodniami, przebierając przy oknie drutami. A wszystko związane czerwoną wstążeczką, ozdobioną gałązką świerka. Gwiazdka Michasia od matki...

— Przedstawiam ci, mamo, moją żonę.

Dłoń staruszki ujmują rękę młodej pani, która wydaje się nieco zakłopotana pierwszą wizytą. Ale już Michaś wyręcza ją z kłopotu i podsuwa troskliwie krzesło.

— Anielka zmęczona. Podróż szalenie męcząca. Wracamy aż z Warszawy.

Więc Michaś ożenił się. Czy nie należy już do niego? Czy utraciła swojego jedynaka? Nigdy jej o tym nie wspominał.

— Dawno jesteście po ślubie, noje dzieci?

Anielka zażenowanym wzrokiem spogląda na Michasia.

— Taaak. To znaczy, pobraliśmy się dwa tygodnie temu.

Trysnęła zapalniczka w rękę Michasia.

— Kocham Anielkę, mamo. Będzie nam ze sobą dobrze.

Chcemy tutaj zamieszkać. Anielka zna się na prowadzeniu domowego gospodarstwa. Prawda, Anielko? Przynajmniej mama odpocznie.

— Ależ ja chętnie wam dopomogę.

— Mowy nie ma. Nie pozwolimy mamie pracować. Mama jest taka schorzała i cierpi na serce. Przynajmniej w domu starców zazna mama prawdzi-

wego spokoju i odpoczynku. Otcoczmy naszą babcie — uśmiechnął się Michaś — należytą opieką. Jakoś to będzie.

Matczyne oczy błędzą po szalikach i skarpetkach. Gwiazdka Michasia... Pójdzie do domu starców z uczuciem, że Michaś jest szczęśliwy, że dobrze mu się powodzi, że pozostanie w miasteczku. Czegóżby nie uczyniła dla niego? Zawsze pragnęła jego szczęścia. Lecz nagły żal dławi jej serce. O, jak boli. Właściwie nic się nie stało. Oto siedzi sobie i rozmyśla o podwieczorku dla Michasia i jego żony. Zdobywa się na uśmiech i udaje się do kuchenki. I już w oczach lży natrętne, już ciekną przez spracowane ręce matczyne, które przez tyle lat przyjmowały troski tego życia, a rozdawały hojną radość. Więc tak wygląda powrót jej ukochanego syna. Ktoś inny wypełnia jego serce. Panią z miasta. Uśmiechnięta młodość, która zresztą ma swoje prawa. Nie, nie należy dziwić się Michasiowi. Przez tyle lat ją utrzymywał. Tylko ten żal...

— Boże, pociesz mnie. Żeby tylko Michaś nie domyślił się niczego. Podchodzi do okna i spogląda na podwórze. Znajoma sąsiadka trzepie dywany, a opodal dwoje dzieci baraszkuje w śniegu. Z przyległego pokoju słychać śmiech Michasia i Anielki. Syczy płomień gazowej maszynki.

— „Czcij ojca twego i matkę twoją”. Ukochani w Chrystusie. Czy te słowa nie przemawiają do nas głębią prawdy? Czy nie wskazują nam prosto i dobitnie drogi, którą powinniśmy obrać, zaskarbiając sobie miłość rodziców? Słowo matka czy nie kryje w sobie tego ogromu radości i miłości. Już sam dźwięk słowa napawa nas dobrocią łaski. Pomnij siostrzy, bracie, że nie ma w świecie równego słowa nad ukochane słowo: matka! Kto z nas nie pamięta tej prostej, a tak pięknej i bogatej w treści piosenki:

„Nad naszą kołyską matka się schylała
I do Boga pacierz mówiła
nauczała...”

Ukochani w Chrystusie. Matka...

Michaś opuszcza kościół. Co go skłoniło, że po tylu latach po raz pierwszy udał się na Mszę świętą? Nie mógł już dłużej słuchać kazania. Za długie i jednostajne. Matka. Niezadługo ją pożegna. Ależ nie zapomni się zatroskać. Naturalnie! Zresztą w domu starców nie spotka ją krzywda. Po cóż się roztkliwiać? Mimo woli przystanął przed kwiaciarnią.

— Nie! Tak nie będzie. Tak nie może być. Tylko co powie Anielka? Ale, ostatecznie...

Otwiera mu Anielka uśmiechnięta, wesoła.

— Spóźniał się jak zwykle. Ach, jakie piękne kwiaty. Tylko czy nie zbyt drogi koszt, mój drogi? Wyobrażam sobie ile kosztowały. Ale ty wiesz, że lubię kwiaty...

— Gdzie mama?

— Zasnęła przed chwilą. Nakryję tymczasem do obiadu.

— Co tu się dzieje? Papiery, paczki, a ta walizka czyja?

— Michaś, wybacz. Ja... ja...

Oczy Anielki napelniają się łzami.

— Co tobie, co się stało? Nie rozumiem.

— To są rzeczy matki. Zaczęła się pakować. Była wesoła, uśmiechnięta. Ale ja czułam, że... że... Michaś, niech matka pozostanie przy nas.

Spojrzeni sobie w oczy, wymieniając serdeczny uścisk.

— Anielko. Czy wierzysz, że ja z tymi samymi myślami spieszyłem do ciebie?

Michaś pierwszy wchodzi do pokoju, za nim Anielka z kwiatami.

— Mamo!

Ujmują jej dłonie i całują.

— Mamo, wybacz!

I jak dawniej czuje się Michaś znów dzieckiem, które przeprasza matkę za psoty, przyrzekając poprawę.

— Zostaniesz z nami, mamo!

Poprzez mgłę łez spogląda matka w roześmiane twarze swoich dzieci, a jej dłonie rozmazują drobne kropelki ze śniegu na wełnianym szaliku Michasia.

W dzień Zmartwychwstania Pańskiego Apostołowie i ich następcy otrzymali od Pana Jezusa władzę odpuszczania grzechów. „Komu grzechy odpuszczcie będą odpuszczone, komu zaś trzymacie będą zatrzymane” – powiedział Chrystus Pan. Od tej pory już ludzie ludzom odpuszczają grzechy w imieniu Boga. Wielki to zaszczyt i wielka, bo boska władza! Od tej pory Kościół ma mocą daną sobie od Pana Jezusa rzeczywiste odpuszcza ludziom grzechy. Ze tak jest świadczą dobitne słowa św. Piotra, który powiedział w swym pierwszym kazaniu do zgromadzonych Żydów w Dnień Zielonych Świąt: „Pokuć czynicie, niechaj każdy z was ochrzci się w imię Jezusa Chrystusa na odpuszczenie grzechów waszych” (Dz. Ap. 2, 38). Dowodów na to, że apostołowie rzeczywiste odpuszczali grzechy mamy wiele. Np. św. Jakub Apostoł pisał: „Wyznawajcie więc grzechy jedni drugim i módlcie się nawzajem, abyście zostali zbawieni” (Jak. 5, 16). Tekst ten pozwala się domyślać, że nie tylko istniała Spowiedź za czasów apostołów, ale że często była ona publiczna. Św. Jakub mówi: „Wyznawajcie jedni drugim grzechy i módlcie się nawzajem”. O wznawaniu grzechów mówi również św. Jan: „A wyznajcie-

**PAN JEZUS DAŁ KOŚCIOŁOWI
WŁADZĘ ODPUSZCZANIA GRZECHÓW
„WIERZĘ W GRZECHÓW
ODPUSZCZENIE”**

Rok III WARSZAWA, 4. II. 1962 Nr 5

SŁONECZKO
5
Dodatek „Rodziny” dla dzieci

ła się zwycięstwem i składała gratulacje mistrzowi, na lod od strony wioski weszła starszka, która chciała przejść na drugą stronę stawu, gdzie stał jej domek. Niosła bankę z mlekiem i widocznie chciała sobie skrócić drogę. Niepodziewanie posliznęła się i upadła, z banki polalo się mleko. Kobieta niezdarnie gramoliła się, lecz nie mogła wstać. Chłopcy wybuchnęli śmiechem.

— Brawo, dla naszego mistrza będą mleczne lody! — zartował któryś.

Nagle od grupy chłopców oderwał się Zbyszek Wołak. Szybko zbliżył się do leżącej starszki. Śmiechy umilkły i kilku jeszcze chłopców pomknęło za nim. Nie dogonili go jednak. Zbyszek był pierwszy. Pomógł wstać kobiecie, a następnie odprowadził ją do brzegu.

— Słyszałem — powiedział otwierając dziennik — że wczoraj odbyły się zawody o tytuł najszybszego łyżwiarza waszej klasy. Ciekaw jestem, kto był najszybszy?

— Roman Andrzejewski — powiedział Dariusz Michalczyk, jako niedawny sędzia.

— Nie, proszę pana — najszybszym był Zbyszek Wołak — poprawił go któryś z chłopców.

— Zbyszek, Romek, Zbyszek, Romek, Zbyszek!... — skandowali inni.

— Proszę o spokój — powiedział nauczyciel. — Nic nie rozumiem z tego.

Nauczyciel nie rozumiał, bo nie mógł się domyślić, że wczoraj odbyły się dwa biegi...



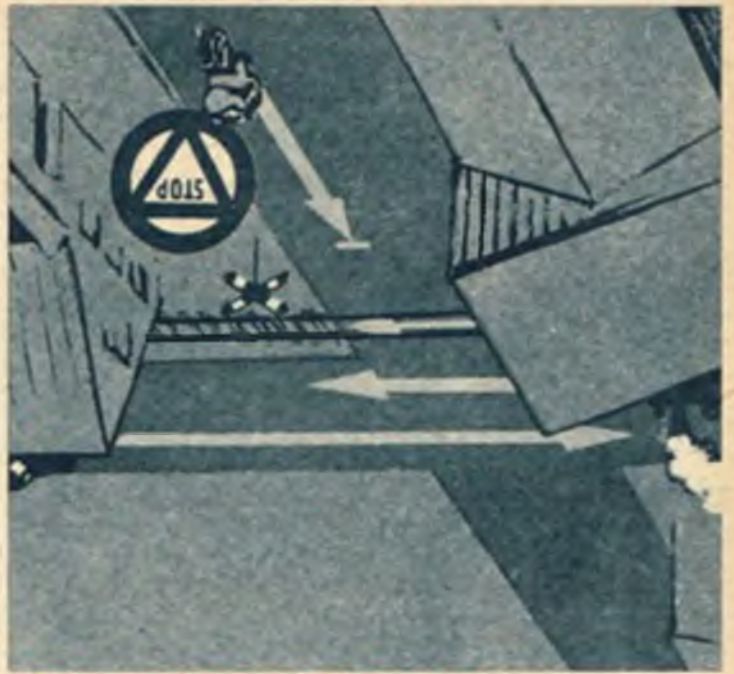
Wiadomość o zawodach na stawie obok starego młyna rozniosła się po całej szkole.

— A nie mówiłam, że szukają jakąś hecę — przypomniała Beata Kowalska.

— Nie żadna heca, tylko zawody łyżwiarские, gamoni — poprawił któryś z chłopców.

— To wszystko jedno — odcięła się dziewczynka, która nie uznawała sportu.

Wszedł nauczyciel.



„BEZPIECZENSTWO NA ULICY” (konkurs)

Zamieszczamy 13 odniek naszego konkursu — „Bezpieczeństwo na ulicy”. Przyjdźcie się dokładnie wszystkim znakom na ulicy i opiszcie ich znaczenie. Kto wytrwale będzie brał udział w konkursie, ten weźmie udział w losowaniu nagród rzeczowych.

I — rower turystyczny
II — pika nozna
III — komplet turystyczny
IV — 10 pięknych i ciekawych książek o tematyce młodzieżowej.

Termin nadsyłania odpowiedzi dwa tygodnie od daty ukazania się numeru „Rodziny”.
Na kopercie należy dopisać: „ULICA”.

NAJWYŻSZE BUDOWLE W EUROPIE

Do najwyższych budowli w Europie należą: maszt radiostacji warszawskiej w Raszynie — wysokość 335 m i Wieża Eiffila w Paryżu — wysokość 300 m.

Maszt raszynski, wybudowany w roku 1930, został zniszczony w czasie drugiej wojny światowej. Nowy maszt jest wyższy od przedwojennego.

Wieżę Eiffila wzniesiono w roku 1889, podczas wystawy światowej. Mieści się na niej obserwatorium meteorologiczne i radiostacja.

Na wieżę prowadzą 1792 stopnie.

Dnia 7.I.1962 r. w parafii p.w. Miłosierdzia Bożego w Warszawie, Wilcza 31 odbył się tradycyjny oplatek parafialny. Na zdjęciu dzieci z parafii przy oplatku.



CHRZCINY

A NDRZEJ poszedł na chrzciny do jednego ze swych przyjaciół. Na ogół było bardzo przyjemnie, tylko... Kieliszki były napelnione.

— Za zdrowie chrześniaka Tadzia! — wznosił toast chrzestny. Zasadniczo wódki nie pijam, nie kwapiłem się więc z wypiciem kieliszka. Spostrzegło to natychmiast czujne oko gospodarza domu.

— Co, zdrowia Tadzia nie wypijesz? — szepnął mi do ucha.

— Dziś dziecko od rana ma rozstrój żołądka! No...

Istotnie argument był przekonujący. Wypiłem.

Teraz ktoś wznosił toast: „Za zdrowie rodziców”. Tym razem pani domu spojrzała na mnie ta-

kim powłóczystym wzrokiem, że serce zaczęło mi tajać jak wosk i ... wypilem.

Potem pito pomyślność panny Heli, do której od dłuższego czasu smałem koperczaki, ale ponieważ zaszumiło mi już lekko w głowie, chciałem opuścić jedną kolejkę, gdy wtem ozwała się przemilym głosikiem do mnie Hela:

— Wypijmy naszą pomyślność... Wypiłem.

Teraz całe towarzystwo spoztrzęgłszy, że nie mam wielkiej ochoty pic, pilnowało mnie jak oka w głowie. Nie pozwolili opuścić ani jednego toastu. A było ich jeszcze co niemiara. Pylismy więc zdrowie gości, kankarka ciotki Kazi, Azorka wujka

Lolka, zdrowie babci Anielci i jej siedmiu wnuków, każdego z osobna.

Przypominam sobie, że piłem i swoje zdrowie, mimo że... po tych chrzcinach leżałem parę dni poważnie chory, bo nigdy nie miałem mocnego serca i wątroby

Dość czasu miałem na rozmyślanie i przyszedłem do paru

konkretnych wniosków. Nigdy nie wolno nikogo namawiać do picia alkoholu, bo to o gospodarzach wcale dobrze nie świadczy, wprost przeciwnie. Niechże namawiany ma na tyle silnej woli i odwagi cywilnej, żeby potrafił takim „prosbom” odmówić głośno, kategorycznie, stając w ten sposób we własnej obronie.



PIERWSZY W ŚWIECIE SKANSZEN NAFTOWY



Na terenie najstarszej polskiej kopalni ropy naftowej w Bóbrce pod Krośnem, związanej z działalnością pioniera przemysłu naftowego I. Łukasiewicza, powstaje pierwsze na świecie skansenowskie muzeum przemysłu naftowego.

Organizacją jego zajmują się pracownicy muzeum w Krośnie razem z krakowską AGH. Krośnieński skansen zgromadzi ok. 20 różnych obiektów zabytkowych, związanych z początkiem eksploatacji złóż ropy naftowej w Polsce, jak stare szyby i urządzenia wiertnicze, kieraty itp.

Ropą naftową jest olej skalny, mieszanina różnorodnych węglowodorów, głównie szeregu parafinowego lub naftonów. Jest ona koloru ciemnobrunatnego, zielono-brunatnego lub żółtawego i posiada charakterystyczny zapach. Ciężar właściwy ropy naftowej wynosi 0,70–0,95. Zgodnie z nowszą teorią, jest to rozkład zwierząt i roślin, nagromadzonych w dużej ilości na dnie nie istniejących już dzisiaj mórz. Miejsca powstania ropy naftowej i naturalnego gazu palnego spotyka się głównie w warstwach piasku, a rzadziej w warstwach wapienia. W ciągu długich tysiącleci pod wpływem działań atmosferycznych warstwy górotworów ulegały stałej erozji a przypływy i odpływy mórz niszczyły brzegi. Rzeki niosły też do mórz piasek i ilaste cząstki gleby. W ten sposób przenoszone luźne cząstki tworzyły nowe warstwy piaskowia i gliny, a osiadające między nimi szczątki okrzemek, skorupiaków i małży tworzyły warstwy wapienne. Razem z nimi opadały na dno morza liczne resztki najdrobniejszych, niewidzialnych gołym okiem morskich zwierzątek i roślin, a pod działaniem bakte-

rii rozkładały się one. Jeżeli ten proces powstawał przy dostatecznym dostępie tlenu, to miękkie części organizmów rozkładały się bez reszty. Istniały jednak na dnie morza miejsca, do których z różnych powodów tlen nie przenikał. W takich miejscach nie powstawał całkowity rozkład obumarłych organizmów. Pod ciśnieniem warstw osadowych, bez dostępu tlenu, przy wyższej temperaturze, .. tych właśnie resztek organicznych powstała ropa naftowa i gazy ziemne. Warstwy piasku zwykle są przesycone wodą. Ropa naftowa i gaz są lżejsze od wody. Stąd ropa naftowa i gaz przesuwały się między ziarnami piasku, wypływały do góry, dopóki nie spotkały się z nieprzenikliwą warstwą gliny.

Pod jej warstwą gromadziły się jako lżejsze od wody — gaz i ropa naftowa. Większe zbiorniki gazu i ropy naftowej znajdują się tam, gdzie warstwy ziemi tworzą fałdy tektoniczne. Tereny tych fałdów tektonicznych tworzą gniazda eksploatacyjne, z których przez odwiercone otwory wiertnicze wydobywa się ropę naftową i gaz ziemny. Ropa naftowa występuje w licznych krajach: w ZSRR (na Kaukazie, w Półwylży: wzdłuż rzeki Emba, w Azji środkowej, na Sachalinie i in.), w Ameryce (w USA, Meksyku, Wenezueli), Indonezji, Rumunii i in.

Ropa naftowa ma olbrzymie znaczenie dla przemysłu i techniki współczesnej, dając różne gatunki paliwa (nafta, benzyna) oraz przemysłowy materiał przetwórczy.

W Polsce zastosowano po raz pierwszy ropę naftową w połowie ubiegłego stulecia. Młody aptekarz Ignacy Łukasiewicz (1822–1882) skonstruował w r. 1853 pierwszą lampę naftową. Pierwszy model lampy naftowej zachował się tylko na fotografii. Znalazł tę fotografię wnuk Łukasiewicza doc. dr Jerzy Pilecki z Krakowa. Wg niej zrobiono model lampy w stulecie przemysłu naftowego w r. 1953, i włożono ten model do ręki posagu Łukasiewicza w Krośnie. Wewnętrzna konstrukcja tej pierwszej lampy nie jest dostatecznie rozpoznana. Forma tej lampy przypomina cylindryczną latarnię, okutą blachą. Szkieleto z miki osłaniało płomień palącej się nafty.

Łukasiewicz też opracował metody rafinowania ropy i położył podwaliny pod cały olbrzymi przemysł naftowy naszych czasów. Łukasiewicz założył w r. 1854 wspólnie z

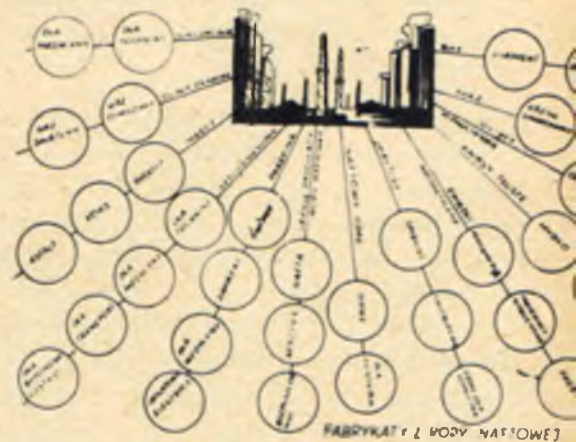
Trzebieńskim pierwszą na świecie kopalnię ropy naftowej. Szyby naftowe zastosowano z rozwojem produkcji znacznie później. W r. 1854 narodził się przemysł naftowy, który doszedł następnie w w. XX do potężnych rozmiarów. Początki jednak były skromne, a technika prymitywna. Za czasów Łukasiewicza wiercono zwykle studnie 40-metrowe, których brzegi umacniano chrustem, deskami i belkami. Przy silnym wytrysku ropy tego rodzaju ocebrowanie nie wytrzymało ciśnienia.

Dużym niebezpieczeństwem dla pracujących były wydobywające się gazy ziemne, powodujące różne wybuchy. Łukasiewicz nie umiał ich ujarzmić i wykorzystać, chociaż trudził się nad tym przez wiele lat. Gazy ziemne w okolicach Krosna zaczęto systematycznie eksploatować dopiero w 1916 r. Niebawem Łukasiewicz uruchomił drugą kopalnię ropy, kierując obiema osobiście.

mgr inż. MIKOŁAJ ORLIICKI

OD REDAKCJI

Ostatnio w związku z 80 rocznicą śmierci I. Łukasiewicza — wynalazcy lampy naftowej i pioniera przemysłu naftowego, odbyły się uroczystości w Krośnie. Zorganizowano nawet rajd narciarski pod nazwą „Szlakiem pioniera nafty”, który wiódł przez miejscowości takie jak: Zrećin, Bobrkę. Przed pomnikiem Łukasiewicza złożono wieńce, a szkole w Bóbrce, gdzie Łukasiewicz założył pierwszą kopalnię ropy naftowej, nazwano im. I. Łukasiewicza.





NA CAŁYM ŚWIECIE TAK SAMO



Na całym świecie tak samo radośnie śmieją się oczy dziecka na widok pochylonej twarzy matki. Bez względu na kolor twarzyczki, z której te oczy patrzą. Bez względu na rasę, bez względu na miejsce na kuli ziemskiej — w każdym języku świata pierwszym słowem dziecka jest słowo „mama” i pierwszy uśmiech należy do niej.

Na całym świecie tak samo — dzieci chcą być kochane, chcą się bawić, chcą mieć radosne i spokojne dzieciństwo, chcą mieć dom. Dom — na 60-tym piętrze w wielkim mieście, lub igloo ze śniegu na dalekiej zimnej północy. Może to być dom kryty liśćmi drzew palmowych w murzyńskiej wiosce, lub lekki domek bambusowy nad Żółtą Rzeką. A nad wszystkimi domami chcą spokojnego nieba, z którego nic nie zagraża.

Czyż nie tak samo wzruszająco bezradne jest

niemowlę czarne, czy białe, żółtolicie czy czerwonoskóre!

A gdy podrosną, przeżywają takie same radości i smutki. Spójrzcie na zdjęcia. Któremuż z maluchów na świecie nie wygną się usta w podkówkę, a oczy nie zrobią się okrągłe ze strachu na widok strzykawki w ręku lekarza!

Nie ma też chyba małej dziewczynki, która nie marzy o lalce.

Ileż wrażeń przynosi pierwszy dzień w szkole, pierwsze w niej sukcesy i pierwsze niepowodzenia. Świat powoli uchyla rąbka swych tajemnic, staje się ciekawy, dziwny... Rodzą się ciągle nowe problemy, nowe zainteresowania.

Kto z nas nie pamięta dnia pierwszej spowiedzi i Komunii Św., pierwszego, prawdziwego niezapomnianego wzruszenia!

Na całym świecie tak samo gorzkie i słone są łzy dziecka, gdy świat dorosłych ich nie rozumie i skrzywdzi.





FR. OSZMIANŃSKI

W KRĘGU WIELKICH DRAMATÓW

„Jak cierpię wewnątrz tego nie da się opisać ani opowiedzieć. Nie ma chyba drugiego człowieka, który znosi cierpienia podobne do moich. Życie nic mi już nie daje. Nie jestem w stanie i nie potrafię odrobić choć w części winę, jaka ciąży na mnie po dokonaniu zbrodni“.

„Śmierć najdroższych osób nie daje mi spokoju. W jakimś niepojętym dla mnie dzisiaj szale alkoholowym zabiłem najukochańsze istoty i to zadaje mi najcięższe cierpienie“.

Te słowa napisał młody trzydziestoletni człowiek, którego życie ma w sobie coś z wielkiego dramatu i wstrząsającej ludzkim sumieniem tragedii. Pomimo młodego wieku włosy ma przyprószone siwizną, wymizerowaną, skutą powagą twarz i przynębione, nieśmiałe spojrzenie zza okularów. Jest więźniem skazanym wyrokiem Sądu Najwyższego na dożywocie.

— Te słowa, które pan czytał pisałem do sądu i zakończyłem prośbą: „Widzę dla siebie jedno wyjście — śmierć. Śmierć będzie dla mnie największą łaską, na którą zasłużyłem“. Sąd widząc nadzieję poprawy utrzymał mnie przy życiu. Kiedyś byłem zamknięty w sobie, ale dziś dzieli mnie sześć lat od krytycznego dnia...

Pamiętam, domek nasz stał wtedy cały w zieleni. Było lato, a po ulicach Otwocka kręciło się jak zwykle sporo letników, kuracjuszy, wczasowiczów.

Wychodziłem z roboty po wypłacie pełen wesołych myśli i projektów, gdy dwu kolegów zaproponowało, abym wpadł z nimi do gospody „na jednego“. Daremnie się tłumaczyłem, wymigiwałem, postawili na swoim. Nigdy nie piłem nałogowo, ale czułem się przyjemnie gdy lekko szumiało mi w głowie. Przepiłem wówczas z kolegami połowę wypłaty miesięcznej i żona z teściową zrobiły mi awanturę. Uniosłem się i pobitem teściową. Od tego czasu atmosfera w domu stawała się coraz cięższa, sąsiedzi skarżyli się na nas, że awanturujemy się po nocach i zakłócamy spokój. W wódcę zacząłem szukać przyjaciela, który by mnie zagrażał otuchą. Przepijałem zarobki, ubranie, meble. I wtedy żona wzięła ze mną rozwód. Czulem, że postępowala za namową matki, jako ojciec tęskniłem do swojej trzyletniej córeczki i gubiłem się cały w konfliktach i w duchowej rozterce.

Aż nadszedł krytyczny dzień. Po wypiciu pół litra wódki skradłem milicjantowi pistolet i szybko pobiegłem do mieszkania żony. Razem z córeczką leżała w łóżku i odezwała się do mnie ostro: — Czego tu szukasz pijaku? Przestraszyłeś dziecko.

— Gdzie teściowa? — Wyszła do miasta. Wtedy błysnęła w mojej dłoni lufa pistoletu.

— Zdzisiek, nie rób głupstwa — pamiętam to były jej ostatnie słowa. Córeczka zaplaka-

ła. Widzę jak w oczach Zdzisława K. kręca się ciężkie, ołowiane lzy. Nie pytam o nic więcej, przecież wiem z akt sądowych, że tego dnia po zastrzeleniu żony i córki, Zdzisław sam oddał się w ręce MO.

Kto winien jest śmierci dwojga istot? Awanturnicza teściowa, impulsywny zięć, źli koledzy? Nie. Winę za ten wielki dramat rodzinny ponosi przede wszystkim wódka i słaby charakter Zdzisława. To ona odebrała mu na zawsze serdeczną radość życia i za krótką chwilę pozornej rozkoszy skazała go na najśroźszą karę wyrzutów sumienia. Nie ma pokuty, która by starła piętno zbrodni. Pozostanie ono na zawsze w ludzkiej pamięci i w sercu Zdzisława.

— Kiedy wzięli ze sobą ślub, mieli oboje po dwadzieścia lat. Rysiek zaledwie ukończył szkołę zawodową i cokolwiek liźnął praktyki u „pana majstra“. Stasia w domu zajmowała się krawiectwem na własny użytek, kochała dzieci i sztukę kulinarną. Teściowie nie byli zbyt zasobni, mieli na utrzymaniu liczną rodzinę więc — jak to się mówi — i u nich nie przelewało się. Wydzielili nowożeńcom skromny pokój, wstawili doń kilka podstawowych mebli... życie zgodnie i szczęśliwie.

— Początkowo oboje poszliśmy do roboty — wspomina Rysiek. Zachęcano mnie, żebym się zapisał do technikum mechanicznego, mógłbym się uczyć zaocznie, obiecywano awans, ale wtedy byłem za leniwy do nauki i jakoś nie miałem ani zapału, ani chęci. Zresztą żona urodziła synka, przybyły więc nam nowe radości i troski. Jeszcze przed ślubem oboje planowaliśmy kupić sobie motocykl „Jawę“. Potem, kiedy plany się rozwały i trzeba było myśleć o sprawach bytowych, żona wytykała moją niesłowność, nazywała mnie mazgajem. Ogarniała mnie wściekłość... wolałbym tego nie słyszeć. I oto Rysiek postanowił zdobyć motocykl za wszelką cenę. Pewnego razu dla odwagi wychylił sto gramów wódki. Przy krawężniku chodnika stał przedmiot ich wspólnych marzeń i połykiwał w słońcu świeżym lakierem. Podszedł, rozejrział się wkoło, a po chwili odprowadził motocykl na boczną ulicę.

Nacisnął gaz — serce załomotało w pierś: — Teraz byle szybciej stąd się oddalić... na skradzionym motocyklu.

Lekki chleb złodzieja przypadł Ryškowi do gustu; kilka skradzionych motocykli rozebrał na części i sprzedawał, aby kupić sobie nową, elegancką „Jawę“. Teściowie z podziwu i zachwytu kręcili głowami: — Jaki ten Rysiek zdolny, zaradny, potrafił zaoszczędzić pieniądze na kupno „Jawy“, żona nie pytała o nic, promieniowała radością i dumą tylko

niekiedy w porze wieczornej ciszy ogarniała serce Ryška trwoga: — Co będzie gdy się okaże, że to ich wspólne szczęście zrodziło się z przestępstwa. Rozprawa sądowa, przepadek mienia, więzienie, rozbicie życia rodzinnego... rozpaczliwe listy Ryška do żony: „Stasiatko za wolność dałbym dzisiaj wyjąć oczy, a za to, że kradłem dałbym uciąć sobie obie ręce, aby być tylko z Tobą i Piotrkim mym skarbem kochanym. Dzień i noc modłę się do Boga, aby prokurator zlitował się nadę mną“. Sąd wymierza sprawiedliwą karę za dokonanie kradzieży, a pobudek chciwości i żądy posiadania za wszelką cenę. Odpowiedzialność moralna ciąży także na tych, którzy rozniecają w sercach bliźnich chciwość i żądę posiadania wbrew przykazaniom Boskim i prawom ludzkim.

Fan Tadeusz S. był z zawodu starszym księgowym. Wiodło mu się w życiu nieźle, miał gospodarną, wykształconą żonę, urocze dzieci, ładnie i nowocześnie umeblowane mieszkanie.

— Naszemu panu Tadeuszowi, chyba tylko ptasiego mleka brakuje — pogadywali z odzieniem zazdrości sąsiedzi i koledzy w pracy. Tadeusz się uśmiechał dla pozorów i zatajał się we własnych myślach: — kupiłem już telewizor, kupię także auto, jeżeli się poszczęści w „totka“. Wszyscy jesteście porządnie ubrani, odżywiamy się regularnie, mamy w domu piękną bibliotekę. Od czasu do czasu chodzimy do kina i do teatru, albo z wizytą do znajomych.

I tak w kółko. Ech, co za monotonia...

Aż tutaj pada propozycja jednego z biurowych kolegów:

— A możebyśmy się tak wybrali na tor wyścigowy, koniki niejednemu przyniosły fortunę?

Od tego czasu pan Tadeusz coraz rzadziej przesiadywał w domu, a coraz częściej na torze wyścigowym. Kiedy nie starczyło własnych pieniędzy, brał pokryjomy z kasy w miejscu pracy. Daremnie żona zaklinała: — Tadeuszu — opamiętaj się, zgubisz siebie i nas wszystkich, zrujnujesz dom rodzinny. Ale on z uporem maniaka kradł pieniądze, sprzedawał także swoje meble i grał.

W czasie rozprawy sądowej ktoś zauważył: — Zgubiły go te koniki.

Tadeusza zgubiły hazard oraz nieopanowana tęsknota za czymś szalonym, ryzykownym, prawie nieobliczalnym. Wyległy się one w atmosferze przynębiającej monotonii, w zatechłym świątku przyziemnych, mieszczańskich ambiczyjek. Zaćmiły rozsądek, zdławiły sumienie. Dzisiaj pozostała gorycz głęboka, piekąca.

Pijanstwo, chciwość, nieopanowany hazard przysparzają w życiu niemało cierpień i lez. Demoralizują i skłócają rodziny, a często burzą je na zawsze podważając porządek prawny i społeczny. Dlatego musimy przezwyciężyć te wady siłą woli i rozsądku.





ŻYCIE LONDONA WŁÓCZĘGI I ARTYSTY

NIEZWYKLE były koleje życia Jacka Londona, którego powieści i nowele, przełożone na wszystkie niemal języki narodów cywilizowanych, są ulubioną lekturą dzisiejszego pokolenia.

Urodzony w styczniu 1876 roku w San Francisco, jako syn ubogich rodziców, Jack wcześniej musiał zarabiać na chleb codzienny, tak, że ukończywszy 15 lat życia, miał już za sobą zawód gazeciarza, chłopca okrętowego i robotnika fabrycznego. W piętnastym roku życia pracował nieraz po 18 godzin na dobę w fabryce konserw, zarabiając 10 centów za godzinę, chciał bowiem zebrać pieniądze na opłatę nauki na kursach wieczorowych. Zebrał już 5 dolarów, lecz któregoś dnia musiał oddać matce, która znalazła się bez grosza.

Plany nauki nie powiodły się, więc 16-letni Jack zaczął zarabiać jako poławiacz ostryg. Kupił szalupę i po jakimś czasie zgłosił się do policji morskiej, do której obowiązków należało m. in. ściganie nielegalnych poławiaczy.

Jako 17-letni chłopak, London zaciągnął się na statek łowców fok i rozpoczął żeglugę wokół brzegów Japonii i po Morzu Beringa. Udało mu się zdobyć autorytet wśród marynarzy, gdyż ważąc 115 funtów, zwyciężył na pięści olbrzymiego Szweda, Red Johna ważącego 190 funtów. Wreszcie zarobił tyle, że mógł się zapisać na wykłady wieczorowe. Uczęszczał na nie pilnie, a potem czytał do późna w nocy.

W tym czasie jakiś tygodnik — magazyn rozpiął konkurs na nowelę. Jack w ciągu trzech nocy opisał przygody swe w czasie tajfunu około brzegów Japonii i dostał pierwszą nagrodę. Miał wówczas 18 lat. Chciał poznać dokładnie Stany, więc rozpoczął

podróż „na gapę” ukryty w wagonie towarowym lub uwieszony na zderzakach.

Po roku zrezygnował z zawodu „trampa” i zaczął się dokształcać. „połykając” gorączkowo książkę za książką.

Gdy tłumy awanturników skierowały się na Alaskę, gdzie odkryto złoto, pociągnął za nimi i Jack London. Spędził w złotodajnej Kanadzie kilka miesięcy w otoczeniu białych, Indian, wilków i psów. Złota wprowadzie nie znalazł, przeżył jednak wiele przygód. Zdobył ich tyle, że gdy miał lat dwadzieścia dwa, zaczął pisać i zasłynął niebawem jako świetny, niezwykle oryginalny pisarz. Wytrwały we wszystkim, postanowił pisywać codziennie 100 wierszy druku i zasadzie tej pozostał wierny do końca życia.

Od roku 1904 jego honoraria autorskie wynosiły 25 centów amerykańskich za słowo. Był to rekord honorarium (autorskiego) literackiego.

Gdy w Meksyku wybuchła wojna domowa, London wyjeżdża tam z ramienia pewnego dziennika nowojorskiego jako korespondent wojenny. W tym samym charakterze wyjechał później do Mandżurii na teren wojny rosyjsko-japońskiej.

Już jako najpoczytniejszy autor Ameryki, włóczył się po Pacyfiku na własnym jachcie „Shark”, a potem na większym „Rpamer” (Włóczęga), na którego pokładzie pełnił służbę kapitana, pierwszego oficera i lekarza.

Zmarł 22 listopada 1916 r.

Zostawił po sobie 50 tomów nowel i powieści, które dziś zna cały świat

Z. MARSKI



SPRAWY DNIA dzisiejszego

WIWISFKCJA NAD DZIECMI

Zaczął się ot po prostu od dziecięcej swawoli. Trzech 10-letnich chłopców, uczniów czwartej klasy jednej z warszawskich szkół, wyszło po lekcjach na boisko. Szybko znudziła się im gra w piłkę. Postanowili inaczej urozmaicić sobie czas. Pobiegli na klatkę schodową pobliskiego domu i tam zajrzeli do otwartej skrzynki, gdzie znajdowały się urządzenia centralnego ogrzewania.

— Może wykręcimy jakąś śrubkę — powiedział któryś. Usiłowali pomajstrować, ale sruby siedziały mocno.

— Nie ruszajmy tego, powiedział wówczas najrozsądniejszy z całej trójki — bo może to prąd „kopnie nas”.

— „Kopnie”? — No to uciekajmy! I z głośnym tupotem zaczęli zbiegać na dół.

W tym momencie otworzyły się drzwi jednego mieszkania i stanął w nich starszy mężczyzna. Dawno już zauważył, że na klatce schodowej psocą jakieś dzieci. Jakże — nie wiedział, ale tydzień temu ktoś zapalił gazetę i rzucił ją pod drzwi, przed miesiącem ktoś rozsypał śmieci, a jeszcze dawniej — zasmolono ścianę. Widząc biegnących chłopców, wysnuł natychmiast wniosek, że to właśnie muszą być winowajcy i z okrzykiem: „Chwytajcie chuliganów” zatarasował wyjście...

Zbiegły się sąsiadki, sąsiedzi, zawołano dozorcę, zjawiała się milicja. Chłopcy — jak pisze p. Z. Łodzińska w tyg. „Służba Zdrowia” zaczęli się tłumaczyć, a ponieważ pewnie zupełnie czystego sumienia nie mieli, zaczęli płakać, prosić, aby im darowano. Odpowiedź rozjuszonych sąsiadek była jedna: — Milicja wsadzi was do więzienia.

Na takie dictum jeden chłopak dostał ataku nerwowego, upadł na ziemię w spazmach, drugi rzucił się do okna, chcąc skoczyć z czwartego piętra, trzeci, bijąc głową o mur, powtarzał bez przerwy: „Nie mówcie mamusi, bo się rozchoruje ze zmartwienia”. Milicja chłopców zabrała do komisariatu, skąd po kilku godzinach zostali odebrani przez rodziców. Trudno było rodzicom, którzy widzieli stan nerwowy dzieci występować z umoralniającymi mowami i stosować jeszcze w domu dodatkową karę. Zresztą kara ta nie dała na siebie długo czekać.

Milicja skierowała sprawę do Sądu Karnego — Wydział dla Nietletnich. Trzej 10-letni chłopcy musieli stawić się jako oskarżeni. Przez kilka dni przed rozprawą chłopcy nie byli w stanie ani zabrać się do książki ani do zabawy. Płakali po nocach. Przesłali jeść i spać. Bali się wyjść na podwórko, by ich w kajdankach nie zabrano do więzienia. Sprawa weszła na wokandę sądową z kilkugodzinnym opóźnieniem. Przewód sądowy wykazał niezbitcie, że trzej nasi chłopcy mają należytą opiekę w domu i w szkole, że ich wybrzyk absolutnie nie kwalifikuje się do podciągnięcia pod jakikolwiek paragraf kodeksu karnego i został uniewinnieni. Skończyło się na strachu i zdenerwowaniu dla chłopców.

*

Dla nas sprawa ta nie jest skończona. Stanowi ona wstęp do bolesnych rozważań. Zmobilizowanie przeciw trzem 10-latkom pewnie wisusom — milicji, sądu, a przede wszystkim rozhisteryzowanych lokatorek — nie jest działaniem pedagogicznym. Nie wolno — pisze p. Z. Łodzińska — zabierać do komisariatu MO każdego malca, który coś spsoił na schodach, czy na podwórzu. A jeśli przez pomylkę już znalazł się w komisariacie, nie wolno bez zastanowienia kierować sprawę do sądu, i to w dodatku do Sądu Karnego!

Sprawa wychowania naszych dzieci, sprawa słusznego dozowania zasłużonych kar — to temat na który powinni wypowiedzieć się szerszej nie tylko wychowawcy, psychologowie, lekarze pediatrii ale i rodzice. Jeżeli nie będzie jednolitego poglądu w sprawach wychowania wejździemy w dzunglę absurdów, które nas dorosłych mogą przerazać, oburzać, czasem nawet po prostu śmieszyć, ale które dla dziecka są poważnymi przeżyciami nerwowymi o nie nadających się tak łatwo zmaczać skutkach, pozostawiających uraz niejednokrotnie na całe życie.

Nie chodzi tutaj o pobłażanie, ale o rozsądne, wychowawcze podchodzenia do dziecka. Bat i oddziaływanie przy pomocy strachu dawno przestały być instrumentem codziennego wychowania. Wychowanie wymaga dużej wyrozumiałości, umiętępnego podchodzenia do duszy dziecka, które przecież jest czułe jak kamerton na każdy przejaw niesprawiedliwości i zła, z którym ma do czynienia. A jeśli dziecko pada ofiarą mało wybrednych „metod pedagogicznych” — skutki społeczne mogą być nieobliczalne.

Odrzucamy wivisekcję zwłaszcza nad dziećmi.

ADAM KŁOS



- 1) Jak się nazywa stolica Meksyku?
- 2) Jaki klimat panuje w Meksyku?
- 3) Jak się nazywają morza, do których dostęp posiada Meksyk?
- 4) Kto był zdobywcą Meksyku?
 - a) Pizarro
 - b) Cortés
 - c) Kolumb
- 5) Kto jest prezydentem Meksyku?
- 6) Jak się nazywa Polka, która poślubiła wnuka b. prezydenta Meksyku?

KONKURS



KONKURS



(KUPON)
KONKURS O MEKSYKU
 NA ZWYCIĘZCÓW
 CZEKAJĄ CENNE NAGRODY

- 7) Jak się nazywały narody dawnego Meksyku, których zabytki kultury przetrwały do dziś?
- 8) Jaki jest urzędowy język Meksyku?
 - a) portugalski
 - b) hiszpański
 - c) włoski
- 9) Czy Meksyk jest krajem rolniczym czy przemysłowym?

Odpowiedzi prosimy kierować na adres: Redakcja „Rodzina”, Warszawa, Wilcza 31 z dopiskiem na kopercie „Konkurs” w ciągu 10 dni od ukazania się konkursu.



LEKARZ RADZI

NATURALNE WITAMINY W ZIMIE

Wszyscy wiedzą o tym, że witaminy i sole mineralne to składniki potrzebne bezwzględnie dla zdrowia. Późna wiosna, latem i jesienią nie mamy z tym kłopotu. Jest dużo tanich jarzyn i owoców. Gorzej ta sprawa przedstawia się zimą i wczesną wiosną. Rozmaitość jarzyn jest nieduża, a owoce zwykle drogie. Przy tym brak tzw. „zielenin”, w których są istne skarby witamin i soli mineralnych. „Zieleniny” w dużej mierze potrafią wypełnić zimowiosenny niedohór witamin. A przy tym można je mieć zawsze świeże, wyhodowane we własnym „ogródku witaminowym”.

Do rosół i wielu zup dodajemy, już po ugotowaniu, drobno pokrojoną nać pietruszki. Kupić trzeba dwa, trzy ładne, grube korzenie pietruszki i posadzić, równo w ziemię, do większej doniczki. Najlepsza do tego celu jest odmiana zwana cukrową. Da nam ona wkrótce zielone listki, które zużywać będziemy stopniowo do zup, farszów, czy innych dań.

W skrzyneczce, w której latem hodowaliśmy na balkonie kwiaty, wysiejemy teraz koperkę. Wysiewamy w dwu – trzech partiach w ziemię ogrodową, lub inspektową. Koperkę rośnie szybko. Zanim zużyjemy pierwszy plon wyrosnie następny. a po zużyciu pierwszego już możemy siać ponownie. I tak przez cały czas dopóty nie będzie świe-

żych „zielenin” w handlu. Siekanym koperkiem, możemy nawet dość gęsto posypywać ziemniaki, użyjemy go też do sosu koperkowego, czy zupy jarzynowej. W skrzynkę, lub w doniczkę wysadzić możemy szczypiorek. Wystarczy jeden większy krzaczek. Jeśli wysadzamy go w skrzynkę, rozdzielamy na pojedyncze cebulki i posadzimy środkiem skrzynki, co 15–20 cm roślinkę jedną od drugiej. Podlewany regularnie, rośnie dosyć szybko, co się go trochę zetnie – nowy odrósł. W skrzynce ładnie się rozrasta i świeża plama zieleni zdobi pokój. Szczypiorek możemy używać jako dodatek do chleba, cienko pokrajany i wymieszany z twarogiem tak zwany „gzik”, lub jako dodatek do jajecznicy.

Bardzo łatwą w hodowli domowej, a zawierającą dużo witamin jest rzeżucha. Może rosnąć nawet bez ziemi, wysiana na wilgotną ligninę, lub wate. Od wysiania do zbioru czekamy nie dłużej niż 7 do 14 dni. Najlepiej rozkrzewia się w temperaturze raczej chłodnej. Możemy ją więc umieścić blisko okna, a nawet w spiżarni, jeśli temperatura tam nie spada poniżej 8 stopni. Rzeżucha wysiana do ziemi daje nawet dwa „zbiory” z jednego siewu. Rzeżuchę przyrządzamy jak zwykłą zieloną sałatę. Podajemy ją ze śmietaną, lub oliwą i kwaskiem cytrynowym. Możemy też dodawać ją do zup i sosów, oraz wszelkich sałatek. W sklepie nasienniczym, gdzie kupujemy nasiona koperku, czy rzeżuchy pytajmy się też o portulakę. Jest to roślina mniej znana, ale jeśli dostaniemy jej nasiona kupmy do naszego „ogródka”. Nasionka portulaki są drobne jak mak. Wysiewa się je do skrzynki na cienką warstwę ziemi (do 10 cm), nie pokrywając ziemią, tylko lekko przyklepując. Po 4 tygodniach mamy pierwszy plon. Portulaka ma drobne, grube listki. Ścinamy je razem z łodygami. Po ścięciu

roślinka odrasta dając drugi i trzeci zbiór. Portulakę przyrządza się tak samo jak szpinak i jest bardzo smaczna. I tak, niewielkim nakładem pracy mamy „domowy ogródek witaminowy” na zimę i wczesną wiosnę i zawsze świeżą „zieleninę” do stołu.

Dr. A. M.

Do Redakcji Katolickiego Tygodnika Ilustrowanego „Rodzina” wpłynęły dwa listy od p. Heleny Piątkowskiej z miejscowości Pobiedziska (ul. gen. Świerczewskiego 50) pow. Poznań.

W listach prosi o pomoc materialną dla sierot, którymi zaopiekowała się.

Jego Eminencja Ks. Biskup Prymas za pośrednictwem Redakcji „Rodzina” wyasygnował 500 zł jako pomoc dla sierot. Pieniądze zostały przekazane p. Piątkowskiej.



W dn. 7 stycznia br. w sali parafialnej warszawskiej parafii p.w. Miłosierdzia Bożego odbył się tradycyjny oplatek.

Uroczystość zaszczylił swą obecnością: Ks. Biskup — Prymas Dr M. Rode i Ks. Bp J. Pękała. Obecni byli także: Ks. Inf. Dr A. Naumczyk, Ks. Dr E. Balakier, miejscowy proboszcz ks. kan. T. Majewski.



Trzy pokolenia zasiadły pospołu



W parafii Miłosierdzia Bożego (Warszawa, Wilcza 31) przyjął się zwyczaj — w każdą niedzielę o godz. 13.00 odprawiana jest cicha Msza św. wydawnicza (redakcyjna) po czym wygłaszane jest Słowo Boże. Zwyczaj ten wprowadził ks. inf. E. Narbutt-Narbuttowicz (b. redaktor naczelny Katolickiego Tygodnika Ilustrowanego „Rodzina”), po nim przyjęli go: ks. red. T. Gorgol i ks. dyr. E. Krzywański.

Za prawidłowe rozwiązanie „Konkursu o kościołach” nagrodę komplet książek WLR wylosowano dla p. JÓZEFA KANI, Mików Nowy 23, p-ta Bolesław, pow. Olkusz, woj. Kraków.

Początków malarstwa polskiego należy szukać w zamierzczym średniowieczu. Pierwsze zabytki malarstwa to malarstwo iluminacyjne, które pojawiło się u nas wraz z księgami misjonarzy słowiańskich z bizantyjskich Salonik. Najwcześniejszym, a raczej jednym z najwcześniejszych zabytków z tej dziedziny jest księga liturgiczna z r. 1027 (poradnik Matyldy, księżniczki saskiej, dla Mieszka II).

Księgi średniowieczne zdobiono kunsztownymi inicjałami. Były to przeważnie antyfonarze, graduały, psalterze, kancjonały, modlitewniki. Inicjały ozdobiły także księgi pisane ręcznie i to zarówno o tematyce religijnej jak i świeckiej (legends, kroniki, fantastyczne powieści, wiersze). Twórcami inicjałów byli najczęściej beziemienni autorzy (mnisi, kaznodzieje). Historia malarstwa rozróżnia nawet wiele kierunków malarstwa iluminacyjnego. Głównymi ogniskami sztuki ilumina-



F. Ruszczyce

cyjnej (inicjałów) były: Kraków, Sulejów, Jędrzejów, Gniezno, Płock. Historia notuje tu nazwiska iluminatorów — Polaków: Świętosława w Wilczewa, Andrycza z Zarnowca, mistrza Stanisława z Mogiły i in.

Od XIII w. kwitnie malarstwo ścienne (dekoracje kościołów, klasztorów, zamków, pałaców, krużganków). Na czoło wysuwa się w XV w. genialny rzeźbiarz i rytownik Wit Stwosz. Dopiero w w. XV pojawia się malarstwo obrazowe (sztalugowe). Są to początkowo tryptyki. Właściwy natomiast rozwój naszego rodzimego malarstwa śledzić możemy pod koniec XVI stulecia. W tym czasie pojawia się także rycina.

Malarstwo polskie możemy podzielić na okresy, które różnią się stylem.

Prawdziwym mecenasem sztuki był w Polsce król Stanisław August Poniatowski. W tzw. okresie stanisławowskim pojawia-

EGZOTYKA, FANTAZJA, ODCZUCIE KOLORU, SŁOŃCA, KUNSZT, PIĘKNO ZAKŁĘTE W POLSKIM MALARSTWIE

ją się artyści o sławie światowej. Najsilniejszą indywidualnością artystyczną tego okresu jest Norblin, Francuz z pochodzenia, który umiał ukazać urok i piękno rodzime. Od niego też wywodzi się rodowód najwybitniejszych naszych mistrzów. Spod jego kierunku wyszedł Orłowski (malarz konia i jeźdźca) i Płonowski. W okresie Królestwa Kongresowego malują Brodowski (głównie motywy biblijne i portrety) i Michałowski (malarz koni). W okresie romantyzmu malują: Simler, Rodakowski i Juliusz Kossak.

Do genialnych malarzy historia malarstwa zalicza nazwiska Artura Grottgera (malarza powstania styczniowego), Jana Matejkę (który był zupełnie wyjątkowym zjawiskiem na tle historii sztuki, odznaczając się niezrównanym talentem i benedyktyńską pracowitością), Jacka Malczewskiego (ucznia Matejki, malarza dramatycznych scen kopań, etapów syberyjskich, gdzie spotykają się pokolenia polskich wygnańców, pędzonych na groźną północ, świata fantazji: chimery, wampirów, sfinksów, bestii, faunów, rusalek wychylających się z trzciny sitowia) i Sta-

niława Wyspiańskiego (który wprowadzał swoistą technikę rytyngową, wznosząc się w kręgi mistycznych zaświatów).

Na polu sztuki kościelnej duże zasługi położył Józef Mehoffer i Wojciech Gerson.

Nie można pominąć nazwisk tej wagi co: Siemiradzki, Kotarbiński, Fałat, Wyczółkowski, Weyssenhoff, Ruszczyce, Witkiewicz, Wojciech Kossak, Styka, Andriolli i inni.

Malarstwo współczesne posiada swoje blaski i cienie, wzniesienia i upadki. Po latach będzie można na ten temat wiele pisać. Na pewno posiada poważny dorobek.

St. Wyspiański



J. Malczewski



ROZMOWY Z CZYTELNIKAMI

Pan WIESŁAW MERING, Gdynia 10 (Orłowo) Inżynierska 27. Z listu Pana wynika, że zetknął się Pan po raz pierwszy z naszym tygodnikiem. Wierzmy, bo gdyby Pan czytał poprzednie numery „Rodziny” nie próbowałby Pan polemizować z nami w taki właśnie sposób, jaki Pan to zrobił w swoim liście. Pozwolimy sobie zwrócić uwagę, że poczyna Pan sobie niewłaściwie, próbując naszym dostojnikom kościelnym odjąć tytuł ksiądz. Wybaczamy, bo jak w liście czytamy, uczęszcza Pan dopiero do XI klasy.

Proszę się uczyć, zdobywać wiedzę i doświadczenie życiowe, a potem dopiero z perspektywy lat kilku zabrać głos. Zyczymy uwodzenia w nauce, w zdaniu matury. To w tej chwili na pewno ważniejszy problem

dla Pana, niż polemizowanie z dużą dozą uszczypliwości. Nie gniewamy się na Pana, Panie Wiesławie. Ale pouczać pozwolimy się, gdy Pan będzie dorosłym człowiekiem.

„MYŚLIWSKA”. Zastanawialiśmy się dlaczego Pani akurat takiego, a nie innego użyła pseudonimu. Istotnie na polowania to ma Pani ochotę. Na polowania, na wycieczki. Moja Droga „Myśliwska”, radzimy Pani więcej czytać. Nikt Panią przecież do Kościoła Polskokatolickiego nie zapędza. Niech Pani kupuje odpusty i sprowadza wodę z Lourdes. My Pani w tym przeszkadzać nie będziemy. Zapewniamy Panią, że Dzieciątko nie urodziło się ani w kaftaniku, ani w czepku. Niech nas Pani nie prowokuje, Pani „Myśliwska”. Dulszczyzna nadal panuje niepodzielnie w naszym społeczeństwie, mimo że żyjemy w drugiej połowie XX wieku.

Pan JAN BORUŃ, Szalas p-ta Bliżyn. W ostatnim swoim liście pisze Pan o wierszu, który Pan wysłał do Redakcji. Listu z wierszem nie otrzymaliśmy. Proszę podać bliższy adres, odpiszemy listownie.

Pan MICHAŁ RÓŻAŃSKI z Szamotuł. List Pana skierowaliśmy do p. Eduardo Espinosa y Prieto, Ambasadora Meksyku w Polsce. W odpowiedzi otrzymaliśmy podziękowania i prośbę p. Ambasadora, który chciałby Panu uściśnić dłoń i porozmawiać przy najbliższej obecności Pana w Warszawie.

Prosimy o napisanie do naszej Redakcji, lub do p. Ambasadora Meksyku, Warszawa, ul. Słoneczna 25 i o podanie dokładnego adresu.

WIADOMOŚCI Z KOŚCIOŁA POWSZECHNEGO

Dr VISHER O DAŻENIACH EKUMENICZNYCH

Z związku z odbywającym się w świecie chrześcijańskim Tygodniem Powszechnej Modlitwy, sekretarz Referatu do Spraw Wiary i Ustroju Kościelnego, dr Łukasz Visher, stwierdził, że w ostatnich latach pogłębiła się wspólnota modlitewna pomiędzy chrześcijanami katolickimi i protestanckimi. Coraz bardziej toruje sobie drogę przekonanie, że modlitwa o jedność może nas połączyć. Zdumiewające postępy chrześcijańskich dążeń do jedności nie pozwalają nam jednakże oddawać się złudzeniom, że jesteśmy bliscy rozwiązania dzielących nas głębokich różnic. Wszystkie moce umysłu i woli nie mogą przewyciężyć rozłączających nas przeszkód. Bóg jeden może rozwiązać zamieszanie, w jakim znajduje się chrześcijaństwo. Dr Visher przestrzega, aby nie uważano modlitwy o jedność za cel sam w sobie. Istotną rzeczą jest nie sama modlitwa, lecz przede wszystkim pytanie: jak może być poparta jedność w miejscowości, w której mieszkamy? Które Kościoły i które grupy chrześcijańskie mogą tu ze sobą porozumiewać się? Gdzie leżą przeszkody, uniemożliwiające rzeczywistą współpracę? Gdzie są najczulsze miejsca, grożące rozbiemem zapoczątkowanej już jedności?

REZOLUCJE PLENARNEGO ZGROMADZENIA W NEW DELHI

Konferencja Światowej Rady Kościołów w New Delhi uznała nieograniczoną wolność wiary i sumienia za istotną składową część praw człowieka, jakie zapewnione zostały w Karcie Zjednoczonych Narodów r. 1948. Reprezentanci Kościołów potwierdzają zawarte w niej podstawowe żądania, które powinny być obowiązujące dla wszystkich państw. Wolność wiary i sumienia obejmuje także prawo Kościołów do publicznego zwiastowania oraz prawo rodziców do wolnego wyboru w sprawie wychowania swoich dzieci.

Światowa Konferencja Kościołów skierowała do wszystkich protestanckich, anglikańskich i prawosławnych członkowskich Kościołów prośbę, „aby podjęły inicjatywę do rozmów z rzymskimi katolikami”. Wskazano m. in. na sprawę małżeństw mieszanych. Starokatolicki biskup Demmel z Bonn oświadczył, że Rada Ekumeniczna po rozmowach z Rzymem oczekuje postępu w zakresie wolności wiary, zwłaszcza w krajach z większością katolicką.

PORADY PRAWNE

Pan WALENTY PEKAŁSKI z Legnicy

Napisał obszerny list, w którym poruszył szereg spraw związanych z kultem religijnym, jak również przedstawił swoją sprawę prywatną, na którą prosi o udzielenie porady prawnej.

Pan Walenty pożyczyl pewnej osobie sumę zł 4100 pod warunkiem otrzymania 10% w stosunku miesięcznym. Pożyczka była udzielona na okres trzech miesięcy, lecz pożyczkobiorca sprolongował samowolnie termin spłaty pożyczki zaciągniętej w 1959 r. do połowy 1961 roku. W ciągu tego okresu czasu p. Walenty otrzymał tytułem zwrotu pożyczki sumę zł 2.500 i z tytułu oprocentowania kwotę 300 zł. Z transakcji pożyczkowej pozostało do uiszczenia zł 1600. Pożyczkobiorca wystawił nowy weksel na okragłą sumę 2.600 zł na którą złożyły się dwie kwoty, do uzupełnienia spłaty pożyczki 1.600 zł i 1000 zł z tytułu procentów. Weksel był wystawiony dla gwarancji, natomiast p. Walenty umówił się z pożyczkobiorcą, że cała należność będzie spłacana w ratach miesięcznych.

Pan Walenty zaznacza, że kwotę 1000 zł z tytułu oprocentowania sumy pożyczonej, pożyczkobiorca wpisał na wekslu bez zgody pożyczkodawcy, natomiast Pan Walenty zaznacza, że osobiście zadowoliliby się zwrotem kwoty 1600 zł stanowiącej istotną część sumy pożyczonej. W rezultacie Pan Walenty nie otrzymał ani grosza, a sprawę wniósł do Sądu Powiatowego z powództwem o zapłacenie 1600 zł. Sąd Powiatowy w czasie postępowania wyjaśniającego stwierdził, że Pan Walenty pobierał lichwiarskie procenty w stosunku do obowiązujących w przepisach prawa cywilnego — 8% w stosunku rocznym. W wyniku procesu cywilnego Sąd Powiatowy zasądził do zwrotu jedynie kwotę 1600 zł z 8% w stosunku rocznym od listopada 1959 roku. W czasie przewodu sądowego wynikała dla Pana Walentego sprawa bardzo przykra, bowiem został podejrzany o kradzież dowodu osobistego osoby, która pożyczyla pieniądze od pana Walentego.

Pan Walenty zaprzeczył podejrzeniu i złożył przed Sądem wyjaśnienie, że osoba pożyczająca pieniądze sama wręczyła mu dowód razem z pisemnymi zobowiązaniem na dwie kwoty: 1000 i 500 złotych. Dowód osobisty pożyczkobiorcy Pan Walenty zwrócił jej osobiście. W wyniku procesu Pan Walenty został obciążony w dodatku kosztami procesowymi i sądowymi na ogólną sumę 253 zł i 20 groszy, które musiał zapłacić, by uniknąć postępowania egzekucyjnego.

Pan Walenty odwołał się do wyższej instancji, do Sądu Wojewódzkiego. Sprawa została przesądzona, ponieważ Sąd Wojewódzki nie znalazł uchybień proceduralnych i postanowienie Sądu Powiatowego utrzymał w mocy.

W ten sposób zakończyła się sprawa udzielonej pożyczki z pieniędzy zaoszczędzonych skrupulatnie przez Pana Walentego, który utrzymuje się z renty starczej otrzymując miesięcznie zaledwie 633 zł. Pan Walenty jest w wieku 67 lat i ma na utrzymaniu chorą żonę. Pan Walenty zwraca się do redakcji „Rodziny” z zapytaniem, czy jest jakaś sprawiedliwość na świecie, która by wyrównała krzywdę jemu wyrządzoną.

Drogi Panie Walenty. Bardzo współczujemy Panu w tej przykrej sprawie, ale musimy jednak uczynić zadość obiektywnie pojętej sprawiedliwości i wyjaśnić Panu na czym polega sprawiedliwość, wyrazem której było postanowienie Sądu Powiatowego i utrzymanie w mocy tego postanowienia przez Sąd Wojewódzki, do którego Pan słusznie odwołał się, ponieważ kodeks postępowania cywilnego daje możliwość każdemu poszkodowanemu odwołać się do Sądu wyższej instancji, jeśli jest przekonany, że postanowienie Sądu pierwszej instancji jest krzywdzące.

Z punktu widzenia prawnego, na podstawie jednostronnie opisaną sprawę, naszym zdaniem Sąd Powiatowy postąpił bardzo sprawiedliwie wydając postanowienie zwrotu jedynie 1600 zł i tylko 8% w stosunku rocznym od tej kwoty licząc od dnia zawarcia transakcji pożyczkowej do dnia wydania postanowienia.

Pan Walenty osobiście mógł być mylnie przekonany, że postępuje prawidłowo, ale Sąd w postanowieniu powołał się na przepisy obowiązujące, w myśl których pobieranie 10% od sumy pożyczonej w stosunku miesięcznym jest lichwą, za którą kodeks karny przewiduje karę do 2 lat więzienia.

W sprawie „Rycerza Niepokalanej” i sprzedaży wody święconej przez zakonników Pan Walenty ma rację i my również podzielamy jego zdanie. Mamy podstawy do przypuszczenia, że i w Legnicy będzie Pan mógł w krótkim czasie w kościele Polskokatolickim wysłuchać nabożeństwa w języku polskim. Prosimy o wyrozumiałość, cierpliwość, zaufanie i propagowanie naszego tygodnika wśród tych wyznawców rzymskokatolickich, którzy trwają jeszcze w błędnym przekonaniu, że tylko w rzymskim kościele można uzyskać zbawienie duszy, zwłaszcza, gdy się słucha mszy św. odprawianej w języku niezrozumiałym przez Polaków, a często nawet niezrozumiałym przez księży rzymskokatolickich, którzy zostali wyświęceni przed 25 laty i z językiem tym nie mają praktycznie nic wspólnego w życiu codziennym.

Mgr JOZEF A. MIŁASZEWICZ

WAŻNE DLA CZYTELNIKÓW „RODZINY”

ZAMIESZKAŁYCH POZA GRANICAMI KRAJU!

TYGODNIK „RODZINA“ ZAMAWIAĆ MOŻNA PRZEZ:
PRZEDSIĘBIORSTWO EKSPORTU I IMPORTU
„RUCH”

WARSZAWA, UL. WILCZA 46

lub na niżej podane adresy w poszczególnych krajach.

Oplata za prenumeratę roczną wynosi W EUROPIE: w dolarach 7 \$, w niemieckich markach 19.70 DM, w nowych frankach 23.40 NF i funtach angielskich 1.13.6 £.

Oplata za prenumeratę roczną w STANACH ZJEDNOCZONYCH A. P. i KANADZIE 7 \$ (dolarów) w AUSTRALII 2.10.5 £A (funty australijskie) i 20.4 £E (funty angielskie).

EUROPA

AUSTRIA

1. Globus — Buchvertrieb, Abteilung VAZ, Wien 1, Salzgries 16.
2. Fa. Rudolf Fischl, Wien I, Schonloterngasse 13.

BELGIUM

1. Agence Messageries de la Presse, 34, Rue du Marais, Bruxelles I
2. „Du Monde Entier”, 5, Place St. Jean, Bruxelles 1,

DENMARK

Ejnar Munksgaard Ltd., 6, Norregade, Copenhagen K.

ENGLAND

1. Cracovia Book Company, 58, Pembroke Rd, London W. 8.
2. Federal German Republic, Kubon — Sagner, München 34, Schliessfach 68.
3. Presse — Vertriebs — Gesellschaft mbH, Frankfurt am Main, Börsenstrasse 13—15.

FINLAND

1. Akateeminen Kirjakauppa, Keskuskatu 2, Helsinki.
2. Rautatiekirjakauppa Oy, P.O.B. 248, Kampinkatu 2, Helsinki.

FRANCE

1. Librairie Etrangere, Hachette, 25, rue des Cevennes Paris — XV.
2. Nouvelles Messageries de la Presse, Parisienne, 111, Rue Reaumur, Paris II.
3. Le Livre Polonais en France, 29 bis, Rue Jean Goujon, Paris VIII^e.
4. Messageries du Livre, 116, Rue du Bac, Paris VII^e.

HOLLAND

1. Meulenhoff Co. N.V., Beulingstraat 2, Amsterdam — C
2. Uitgeverij Boekhandel „Pegasus”, Leidsestraat 25, Amsterdam.

ITALY

1. Libreria Commissionaria, Sansoni S. P, Via Gino Capponi 26, Firenze.
2. Libreria Rinascita, Via delle Botteghe, Oscure 1—2, Roma
3. Messagerie Italiana, Via Unione 3, Milano.
4. Santo Vanasia, Via M. Macchi 71, Milano

LUXEMBURG

1. Messageries Paul Kraus, 27, rue Joseph Junck, Luxemburg

NORWAY

1. Narvesens Litteratur Tjeneste, P. O. Box 115, Oslo

SWITZERLAND

1. Pinkus Co, Zürich 1, Froschaugasse 7

SWEDEN

1. Wennergren — Williams A. B., Fack, Stockholm 30, Nordenflychtsvagen 70
2. A. B. Nordiska Bokhandeln, Stockholm 1, Drottninggatan 7—9.

STANY ZJEDNOCZONE A. P.

1. European Publishers Representatives, Inc., Times Building, 1475, Broadway, New York 36, N. Y.

KANADA

2. S. Proszowski, 722 Queen Street West, Toronto 3, Ontario, Canada
3. „SYRENA” Book and Travel Agency, 2182 Dundas Street W., Toronto 3, Ontario, Canada

4. European Publishers Representatives, Inc., Times Building, 1475, Broadway, New York 36, N. Y.

AUSTRALIA

1. Contal Co., 114 Elizabeth Street, Melbourne, C. 1., Australia
2. Vistula Aust., Pty. Ltd., Daking House, Rawson Place, Sydney, Australia
3. Current Book Distributors Publishers and Importers, 40 Market St., Sydney, N. S. W., Australia

INNE KRAJE

BRASIL

1. M. Kisiel, Avenida Rio Branco, 18 — Sala 407, Rio de Janeiro

CEYLON

1. Dannington Corporation Inc., 1169 2 Cotta Road, Rajagiriya

INDIA

1. Dave's Ads. Subs. Agency, Bapesrakuva Road Vadra, Bhavnagar
2. National Book Agency Private Ltd., 12, Bankim Chatterjee Street, Calcutta 12
3. Peoples' Publishing House (P) Ltd., Rani Jhansi Road, New Delhi 1

ISRAEL

1. „Haiflepac” Ltd., 11, Arlosorov St., P. O. B. 1794, Haifa
2. „Lepac” Ltd., 20 Brenner St., P. O. Box 1136, Tel-Aviv
3. Sifriat Poalim, Tel-Aviv, 73, Allenby St., P. O. B. 526
4. „Spedron” F. Birnbaum, Tel-Aviv, 27, Allenby Rd.
5. Księgarnia Polska, E. Neustein, Allenby 94, Tel-Aviv

JAPAN

1. „Nauka” Ltd, 2—2, Kanda-Zinbocho, Chiyoda-Ku, Tokyo
2. Maruzen Company Ltd, 6 Tovi-Nichome, Nihonbashi — Tokyo, P. O. Box 605, Tokyo Central

CUBA

1. Ediciones Libreria La Tertulia, Calle 27 No 202, entre Kyl-Vedado, La Habana

MEXICO

1. Dirsá, Distribuidora de Revistas S. A., A. P. 21870, Mexico 7, D. F.

URUGUAY

1. Ediciones Pueblos Unidos, Casilla de Correo 589, Montevideo

Anekdoty

Aleksander Greczaninow przedstawiając Korsakowi na lekcji kompozycji swoją pracę, wyraził obawę, że utwór jego jest nieco podobny do jednej z kompozycji Borodina.

— Niech się pan nie smuci — rzekł Korsakow — że muzyka pana jest do czegoś podobna. Byłoby gorzej, gdyby była do niczego niepodobna.

Kiedy Rubinstejna zapytano czy pianista powinien ćwiczyć palce codziennie, odpowiedział: — Jeżeli opuszczę jeden dzień — natychmiast

to czuję, jeżeli dwa dni — czują to moje palce, jeżeli trzy dni — to czuje już publiczność.

*

Bernard Shaw podczas próby jednej ze swoich sztuk przerwał czytanie aktorowi kreującemu główną rolę:

— Proszę pana, niech pan nie wzbogaca swojej roli dowcipami, które nie są w najlepszym stylu.

— Ale proszę pana, ja dokładnie czytam pana tekst!

Shaw zajrzał do egzemplarza i z uśmiechem westchnął:

— Boże, do jakich banalnych konceptów jestem zdolny się zniżyć.

LUTY

N	4	V po Objawieniu
P	5	św. Agaty, św. Albina
W	6	św. Tytusa, św. Doroty
S	7	św. Ryszarda, św. Romualda
C	8	św. Jana, św. Piotra, św. Szczepana
P	9	św. Cyryla, św. Apolonii
S	10	św. Scholastyki, św. Jacka

Wydawca: Wydawnictwo Literatury Religijnej. Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: Warszawa, ul. Wilcza 31, Tel. 5-97-94; 21-74-98. Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę przyjmowane są w terminie do dnia 15 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty przez: Urzędy Pocztowe, listonoszy oraz Oddziały i Delegatury „Ruchu”. Można również zamówić prenumeratę dokonując wpłaty na konto PKO Nr 1-14-147290 — Centrala Koleportażu Prasowy i Wydawnictw „Ruch” Warszawa, ul. Srebrna 12. Na odwrocie blankietu należy podać tytuł zamawianego czasopisma, czasokres prenumeraty oraz ilość zamawianych egzemplarzy. Cena prenumeraty: kwartalnie — zł 26 półrocznie — zł 52, rocznie — zł 104. Przedpłaty na te prenumeratę przyjmuje na okresy kwartalne, półroczne i roczne Przedsiębiorstwo Koleportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch” w Warszawie, ul. Wilcza 46 za pośrednictwem PKO Warszawa, Konto Nr 1-14-147290. Czytelnicy poza granicami kraju mogą zamawiać tygodnik „Rodzina” za pośrednictwem Przedsiębiorstwa Eksportu i Importu „Ruch” Warszawa, ul. Wilcza 46: prenumerata roczna dla Europy wynosi: 7 \$, 19.70 DM, 23.40 NF, 1.13.6 £; prenumerata roczna dla St. Zjednoczonych i Kanady 7 \$; prenumerata roczna dla Australii 2.10.5 £A i 20.4 £E.

Zakłady Włókiendrukowe RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Okopowa 58 72. Zam. 78. H-16.

Kodeks Prawa Kościoła Polskokatolickiego w następujący sposób mówi o Kościele Polskokatolickim (Kanon 3-6):

„Kościół Polskokatolicki jest **KOŚCIOŁEM CHRZEŚCIJAŃSKIM**, ponieważ jako organizacja religijna posiada wszelkie znamiona Kościoła Chrystusowego, a mianowicie:

1. Cel oraz środki zmierzające do jego osiągnięcia są natury nadprzyrodzonej i oparte całkowicie na wierze w naukę Chrystusa.

2. Jest zgromadzeniem wiernych, duchownych i świeckich:

a) kierujących się w życiu ustalonymi przez Chrystusa normami etycznymi;

b) korzystających z tych samych środków Łaski Nadprzyrodzonej. Kościół Polskokatolicki jest **KOŚCIOŁEM KATOLICKIM**, ponieważ jest żywą komórką Kościoła założonego przez Jezusa Chrystusa dla wszystkich narodów ziemi, uznających Jego Boską naukę i kierujących się w życiu nakazami z nauki tej wypływającymi. Innymi słowy:

a) katolickie są zasady Wiary,

b) katolickie są środki Łaski Nadprzyrodzonej, czyli Sakramenty św.,

c) katolicka jest zwierzchność duchowna, będąca apostołską w nieprzerwanej linii sukcesyjnej.

Kościół Polskokatolicki jest **KOŚCIOŁEM LUDZI WIERZĄCYCH NARODOWOŚCI POLSKIEJ**, ponieważ:

a) przeznaczony jest do rozciągania opieki religijnej w pierwszym rzędzie nad wiernymi Kościoła Katolickiego narodowości polskiej;

b) żywo obchodzą go potrzeby duchowe i materialne narodu polskiego;

c) polski jest język liturgiczny Kościoła (ponieważ taka była praktyka Kościoła w pierwszych wiekach, że posługiwał się w swej liturgii językami narodowymi, zrozumiałymi dla wszystkich mieszkańców danego kraju).

Kościół Polskokatolicki wyznaje naukę Jezusa Chrystusa zawartą w Piśmie św. i Tradycji oraz w orzeczeniach i uchwałach Soborów powszechnych aż do Trydenckiego włącznie.

Jak z powyższego wynika Kościół Polskokatolicki jest Kościołem Jezusa Chrystusa, wyznaje zasady Ewangelii Chrystusowej, przyjmuje wszystkie istotne dogmaty, posiada ważne konsekrowanych, czyli mających nieprzerwaną i niewątpliwą sukcesję apostołską biskupów i ważnie wyświęconych kapłanów, a co za tym idzie, szafuje Sakramenty święte i oddaje kult Bogu przez ofiarę Mszy św.

Kościół Polskokatolicki – tak samo jak Kościół rzymskokatolicki – czci Najświętszą Maryję Pannę i świętych Pańskich, odrzuca jedynie przesadny kult relikwii i naukę o odpustach.

Pośród dogmatów, które obowiązują w Kościele rzymskokatolickim, tylko jednego nie przyjmuje Kościół Polskokatolicki, mianowicie dogmatu o nieomyślności papieża oraz prymatu jurysdykcyjnego biskupów rzymskich, ponieważ Jezus Chrystus w związku z akcją nauczania do wszystkich apostołów, a nie tylko do św. Piotra, powiedział: „jestem z Wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata”. (Mat. 28, 20), a więc urząd nauczycielski powierzony został przez Jezusa Chrystusa całemu kolegium biskupów, którzy są następcami apostołów.

Kościół Polskokatolicki jest Kościołem przyszłości. Nadejdzie czas, gdy wierzący Polacy zrozumieją, że religii nie trzeba importować z zagranicy. Bóg jest na każdym miejscu i rozumie modlitwę zanoszoną w każdym języku, także w języku polskim, owszem Polakowi dogodniej i łatwiej jest modlić się w języku Mickiewicza, Asnyka i Sienkiewicza, niż w języku Horacego i Cyserona. Zresztą i św. Paweł Apostoł mówi, że woli pięć słów powiedzieć w kościele w języku zrozumiałym, niż dziesięć tysięcy słów w języku niezrozumiałym (1 Kor. 14, 19).

Nade wszystko zaś pamiętać należy o jednym: Jezus Chrystus nie monopolizował ani swej nauki, ani swego Kościoła, treścią Jego życia i działalności było pragnienie, aby jak najwięcej ludzi zbawiło swe dusze. W tej myśli działali również apostołowie, zakładając poszczególne kościoły narodowe, stanowiące w sumie jeden Kościół Powszechny – Kościół Jezusa Chrystusa.



Drużbowie weselni „pytace”

MUZEUM, KTÓRE WZRUSZA I ZADZIWIĄ



Tuż zaraz za pocztą, przy ulicy Krupówki 10 stoi nad szumiącym potokiem dość okazały czerwony dom, w którym od roku 1922 znalazło pomieszczenie Muzeum Tatrzańskie nazwane imieniem odkrywcy Zakopanego i wielkiego miłośnika Tatr, dr Tytusa Chałubińskiego. Ta pożyteczna w życiu Podhala i Zakopanego placówka powstała jeszcze w 1888 roku.

Były to lata kiedy to wyboistymi drogami Zakopanego chadzał odkrywca Tatr od chaty do chaty zbierając góralskie dzieła sztuki ludowej.

Kilkuletnia wędrówka przyniosła olbrzymie rezultaty – setki ciekawych eksponatów znajdujących się za szklanymi gablotkami wzrusza dziś i zadziwia liczne rzesze turystów, którzy swój pobyt w Zakopanem uświetniają wizytą w Muzeum Tatrzańskim.

Zbigniew Marski

Taniec zbójnicki



Izba „biała” w chacie góralskiej

Taniec góralski



Izba „czarna” w chacie góralskiej

Już od 18 do 25 lutego 1962 r.

odbędą się

W ZAKOPANEM

NARCIARSKIE MISTRZOSTWA

ŚWIATA